P.35026

Pojedyńczy egzempl. 2 mk.

№ 30 (70) Warszawa—Białystok—Grodno, 25 lipca 1920 r. Rok II.

PRENUMERATA WYNOSI:
kwartalnie mk. 20.—

CHATA POLSKA

TYGODNIK LUDOWY STRAŻY KRESOWEJ

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy w tekście mk. 12.— za tekstem mk. 8.—
Układ ogłoszeń 4-o szpaltowy.

Adres głównej Redakcji: Warszawa, Nowy-Świat 21, tel. 258-53.
„ „ Administracji: Warszawa, Długa 50, pokój 424, tel. 75-73, od 9—3.
Filje: Białystok ul. Kilińskiego 6c, od g. 10—3. Grodno ul. Zielona 11, od g. 9—2.

Pokój czy wojna?

Gdy wojska polskie w wytrwałym i zaciętym boju, walczą o powstrzymanie nawały bolszewickiej, czekając na nadejście nowych sił polskich, które pozwolą przejść im do zdecydowanego natarcia — ze strony Koalicji podjęto próby doprowadzenia do zawieszenia broni pomiędzy Polską i Rosją. Próby te rozpoczął prezes ministrów angielskich Lojd Dżordż. Anglja od dłuższego już czasu prowadziła rokowania z rządem bolszewickim. Chodziło mianowicie o rozpoczęcie ruchu handlowego pomiędzy Rosją a Anglją, o co zabiegali zarówno kupcy angielscy, jak i przedstawiciele bolszewików. W tym celu bolszewicy wysłali do Londynu delegację, na której czele stanął niejaki Krasin. Delegacja ta odbyła szereg rozmów z Lojd Dżordżem, próbując nakłonić go do zgody na propozycje bolszewickie.

Pertraktacje te szły jednak bardzo opornie. Anglicy postawili szereg warunków, bardzo ciężkich dla rządu bolszewickiego. To też rząd ten kilka razy groził, że wszelkie rokowania zerwie, a przedstawicieli swych z powrotem odwoła do Rosji. Gdy jednak żadne groźby ni prośby nic wskórać nie mogły, zdecydowali się bolszewicy na przyjęcie wszystkich angielskich warunków.

Działo się to wszystko mniej więcej w tym czasie, kiedy bolszewicy rozpoczęli swoją ofenzywę przeciwko Polsce. A jednocześnie zaczęła się w Spa (w Belgji) wielka konferencja przedstawicieli wszystkich państw Koalicji. Na konferencję tę pojechał ze strony polskiej prezydent ministrów Grabski, który spotkał się tam z Lojd Dżordżem. Otóż Lojd Dżordż zwrócił się do p. Grabskiego z następującą propozycją. Jeżeli Polska się zgodzi, to Anglja postawi bolszewikom jeszcze jeden warunek, mianowicie warunek natychmiastowego zaprzestania wszelkich kroków wojennych przeciwko Polsce. Gdyby bolszewicy odmówili, to wtedy Anglja nietylko nie zgodzi się na rozpoczęcie handlu z bolszewikami, ale całą swoją siłą pomoże Polsce do ostatecznego zdławienia bolszewizmu. Wzamian jednak Lojd Dżordż zażądał od Polaków, że na okres zawieszenia broni, nietylko zaprzestaną kroków zaczepnych przeciwko bolszewikom, ale nawet na północy cofną się nieco, by pomiędzy sobą a bolszewikami wytworzyć szeroki pas rozdzielający obie armie. Na południu zaś zawieszenie broni przeprowadzone będzie wzdłuż linji, na której znajdują się obecnie nasze wojska.

Czy takie zawieszenie broni jest dla nas korzystne? Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Oczywiście dziś, kiedy bolszewicy posuwają się naprzód na znacznej

części naszego frontu, a kiedy my dopiero przygotowujemy nowe wielkie siły, lepiej jest poprzestać działań wojennych na czas pewien, by lepiej można się było do nowej walki przygótować. Lecz takie zawieszenie broni byłoby niewątpliwie przyjęte jako wielka i niezasłużona krzywda przez wszystkich tych Polaków, którzy znaleźliby się na wschód od linji wojsk polskich.

Już w ubiegłym tygodniu, jak tylko pierwsze wiadomości o propozycjach angielskich nadeszły do Warszawy, liczne grono przedstawicieli naszych ziem kresowych ostro protestowało przeciwko podobnemu zawieszeniu broni, tłumacząc, że Naród Polski ani na chwilę nie może pozwolić, by synowie jego wydawani byli na rządy dziczy bolszewickiej.

Jak więc rozstrzygnąć to pytanie?

Otóż jeżeli chodzi o zawieszenie broni wydaje się, że najlepiej będzie, jeżeli sprawę tę cały Naród Polski z pełnem zaufaniem odda w ręce najbardziej do tego powołanych ludzi, to jest Rady Obrony Państwa i Naczelnika Państwa.

Jezeli zadecydują oni, że dla najrychlejszego pokonania bolszewików dobrze będzie, gdy zgodzimy się na zawieszenie broni—to decyzji tej poddać się trzeba, chociaż poza linją frontu polskiego pozostaną niektóre miasta i powiaty, głęboko swoją polskość czujące.

Inaczej jednak jest ze sprawą pokoju. Pokój w obecnym momencie nie mógłby przynieść nam spełnienia wszystkich naszych żądań. Pokój zawierać można tylko wtedy, kiedy się nieprzyjaciela rozgromiło ostatecznie, a Polska nie uczyniła tego dotąd, chociaż w niedługim zapewne czasie będzie mogła już odnieść decydujące zwycięstwo.

To też słabi tylko i małoduszni ludzie mogą dziś mówić o pokoju. Kto szczerze chce służyć Ojczyźnie, kto rozumie, że dzisiaj rozstrzygają się losy ziem kresowych Polski na długie dziesiątki lat, że synowie i wnuki nasze będą nas błogosławić, lub przeklinać w zależności od tego, czy wywalczymy dla nich wolność, lub zostawimy w niewoli rosyjskiej — ten dziś nie będzie mówił o pokoju, lecz jeśli go pragnie naprawdę, to jaknajrychlej pośpieszy w szeregi Armji Polskiej, by dzień zwycięstwa przybliżyć.

Da Bóg, że dzień ten już w najbliższych nastąpi miesiącach.

Dla obrony ziemi ojczystej, dla obrony chat naszych i rodzin Straż Kresowa przystąpiła do tworzenia pułku kresowego piechoty imienia Stefana Batorego.

Niechaj do biur werbunkowych Straży Kresowej w każdym powiecie setki ochotnika napłynie, niech nikt kto broń może udźwignąć nie zostanie bezczynny, gdy jego ojczyźnie, jego domostwu i rodzinie wróg straszny zagraża.

Dalej więc do wspólnego szeregu, by bronić ziemi naszej od zalewu i zniszczenia przez wroga.

Dalej do pułku im. Stefana Batorego, w którym znaleźć się winien każdy Polak, patryjota, mieszkaniec ziemi grodzieńskiej, białostockiej, brzeskiej, lidzkiej i nowogródzkiej.

Hej karnie, a szybko do broni! Nie damy, by nas zgnębił wróg, nie damy, by nas znowu zakuwać miał w niewolę, a kraj ogniem i mieczem pustoszył.

Więc daiej do ojczystych szeregów! Do biur werbunkowych Straży Kresowej! Do pułku imienia Stefana Batorego! Pod znak! Orła Białego! Na bój! Po zwycięstwo!

Do służby Ojczyźnie!

WEZWANIA.

Wzywa się wszystkich członków b. Polskiej **organizacji wojskowej. którzy po mobilizacji w listopadzie 1918 r. zwolnieni zostali od służby wojskowej przez władze wojskowe, oraz wszystkich członków** b. P. O. W., **którzy dla jakichkolwiek przyczyn zostali zwolnieni ze swych oddziałów wojskowych, do natychmiastowego stawienia się do organizowanego** obecnie przy bataljonie zapasowym **i p. p. Leg.** Pol. Pułku ochotniczego b. P. O. W. **Wezwanie niniejsze obowiązuje członków wszystkich b. Komend** naczelnych. Meldować **się należy w biurach werbunkowych** b. P. O. W. w Warszawie, **ul. Mazowiecka Nr.** 5. **Organizacja tego pułku została powierzona** ppłk. Adamowi Kocowi,

Generalny Inspektor A. O.

(—) *Haller*, Generał Broni.

Z upoważnienia Generalnego Inspektora Armji Ochotniczej **wzywa się:**

Wszystkich zdolnych do noszenia broni ochotników, **pragnących służyć w organizowanym obecnie przy baonie zapasowym 1 p. p. Leg.** Pol. Ochotniczym Pułku b. Polskiej Organizacji Wojskowej, **do stawienia się w biurze werbunkowym** b. P. O. W. **w Warszawie, ul. Mazowiecka Nr. 6.**

(—) *Adam Koc*, ppłk.

Sokół Białostocki.

Wszechpotężny Duch Narodu Polskiego, ów Król-Duch, wiodący niegdyś sakmannych rycerzy na armaty moskiewskie, towarzyszący raźnym dźwiękom pobudkowym Legjonów Dąbrowskiego, wcielający się w okrzyk: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go tylko oddam", Król-Duch, krzepiący nas w najcięższych chwilach i podtrzymujący w Narodzie całym nadzieję wbrew nadziei", owionął dziś Polskę tchnieniem ogromnem, wstrząsnął wszystkie serca Polskie przez potężny zew Naczelnika Państwa, dał hasło:

„Do broni!"

„Do broni",—niezmierna masa włościańska Opoka Narodu," „Do broni"—uznojony w pocie robotnika,—budowniczy Polski! „Do broni"—urzędnika, kapcze, większy czy mniejszy posiadacza! „Do broni", wzywaj matko, żono siostro!

„Do broni!"

Od granitowych piersi Karpat po sine fale Bałtyka, od czarnych kopalń śląskich do szumnych borów litewskich grzmi wszędzie: „Do broni!" Za jęki mordowanych, rozpacze rodzin, krew braci, zgliszcza i popioły, spustoszone przez wschodniego barbarzyńcę pola.

„Do broni!"

Towarzystwo „Sokół" otwiera biuro werbunkowe. Wszyscy bez wyjątku zdolni do noszenia broni zapisują się codziennie o godzinie 8 rano do 10 wieczorem bez przerwy w lokalu „Sokoła" (Kilińskiego 6).

Do broni Bracia!

Wróg dziki i straszny, mordując i rabując wszystko, co spotka po drodze, chce nam wydrzeć nietylko mienie, ziemie i życie, lecz gorzej jeszcze, bo honor nasz splamić, bo cześć naszych matek, żon i sióstr zbrukać ohydnie. Potwór ten krwawy i wściekły, chce we łzach i morzu krwi utopić wolność naszą, zniszczyć na wieki nadzieje lepszej przyszłości dla nas i pokoleń—dzieci naszych. Pragnie on wiarę Chrystusową zmiażdżyć, świątynie nasze, jak u siebie to już uczynił, w domy sprośnej rozpusty zamienić. Tych, co przetrwają dziką napaść czeka jeśli nie śmierć głodowa, to udręka krwawa i podła niewola.

Nie damy sobie wyrwać naszej ziemi ukochanej.

Nie dopuścimy, by pohańbiono kobiety nasze, nie dopuścimy, aby młodzież naszą wróg zmusił do walki bratobójczej.

Nie pozwolimy świętej wiary chrześcijańskiej zdeptać a świątyń naszych splugawić!

Staniemy murem w obronie Ojczyzny—od starca do pacholęcia, od matrony poważnej do młodego dziewczęcia—staniemy wszyscy, by wroga pokonać!

Tak nam Panie Boże dopomóż!

Bracia, już nieraz wzywano was byście się stawili do bohaterskich szeregów armji—ociągaliście się dotąd—dziś już niema chwili do stracenia, bo jeśli nie staniecie, zabierze was do swoich band zbójeckich wróg, który nieznа praw boskich, ani ludzkich.

Dziś każdy, kto zdolny do noszenia broni nie stanie pod sztandarami armji naszej—za zdrajcę uważany będzie, a hańba, przekleństwo i śmierć powinna być udziałem tych podłych.

Do broni tedy bracia, niech z was nikogo niezbraknie w szeregach obrońców.

Do broni! Tak nam dopomóż Bóg, a w opiece swej ma nas Najświętsza Matka Boska Ostrobramska.

Do góry głowy i serca!

Wszystko dla Ojczyzny!

Do broni! To nie tylko życzenie—to rozkaz surowy i ostateczny Naszego Wodza do was, za niespełnienie którego przed Bogiem i Ojczyzną odpowiadać będziecie.

W imieniu Grodzieńskiego Komitetu Obrony Kraju.

Do kolegów i koleżanek!

Ojczyzna w potrzebie! Za dawnych czasów w chwilach takich rozsyłał król „wici" i rycerstwo z ochotą i zapałem stawało na oznaczone miejsca, aby iść na bój zwycięski — czy to pod Grunwald, czy gdzie indziej. Rzadko kiedy brakowało któregokolwiek z rycerzy. Wstydziłby się on siedzieć w domu w takiej chwili. Palcamiby go wytykano, a niewiasty z pogardąby się od niego odwracały. Tak było w pierwszych wiekach naszej Ojczyzny.

Tak też musi być dziś. Rycerzami naszej Oj-

czyzny jesteśmy my wszyscy wolni obywatele. Obowiązkiem naszym bronić jej wszystkiemi siłami.

Polska jest to bowiem ten okręt, który nas wiezie po rozbukanem morzu do lepszych i szczęśliwszych czasów. Jeżeli on zatonie — zatoniemy i my wszyscy. Nigdy nam nie zabłyśnie słońce szczęścia, miłości i dostatku, bo go w niewoli niemasz.

Dlatego dziś na wezwanie rady Obrony Państwa, podpisane przez naszego drogiego nam Naczelnika, stanąć winniśmy z ochotą do obrony Ojczyzny jak dawni rycerze stawali.

Wszyscy zdolni do broni koledzy, niech dobrowolnie zapisują się do szeregów. Koleżanki zaś i wszyscy ci, co broni dźwigać niezdolni, niech służbę ojczystą spełniają na miejscu. Niech zachęcają innych do walki, niech opiekują się tymi, którzy poszli bronić ojczyzny, niech piszą do nich listy pełne zachęty i przyjaźni, niech opiekują się rodzinami i pomagają w ciężkiej pracy.

Polska winna być wielkim obozem walczącym z wrogiem. Każdy do zwycięstwa winien pomagać. Wtedy w krótkim czasie nietylko odeprzemy napastniczego barbarzyńcę, ale zapewnimy sobie szybki i trwały pokój.

Do walki zwycięskiej wzywamy Was Koledzy i Koleżanki.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

Do Kół Młodzieży w powiecie grodzieńskim.

KOLEDZY!

Nadeszła chwila, kiedy dowieść macie, iż rozumiecie dobrze swe obowiązki względem Ojczyzny naszej—Polski, miłujecie wolność i niepodległość, tak niedawno jeszcze i z takiemi ofiarami zdobyte, gotowi jesteście w obronie tej wolności życie i mienie poświęcić.

Wymaga tego od Was głos całego kraju, który jak jeden mąż stanął do szeregów na wezwanie ukochanego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Wasza młodość i zapał, Wasze serca gorące, Wasza miłość Ojczyzny, potęgnowana i uszlachetniona w Kołach Młodzieży—są rękojmią, że pokładanych nadziei nie zawiedzie, a przeciwnie—*wszyscy stanicie w szeregi obrońców!* Będzie to ambicją każdego z nas każdego z Was!!

Wróg okrutny bolszewik, który już cały wschód Europy krwią zalał, uciskając wszędzie narody, ośmielił się ku naszym granicom zbliżyć. *Chce on Polsce los podobny zgotować, a użyć pragnie do tego Was—młodych, biorąc pod przymusem do wojska.*

Do tego nie dopuścimy!

Już dziesiątki i setki tysięcy ochotników idzie bronić kraju, czyżbyśmy się ubiedz dali w tym szlachetnym porywie?—Nie!

A więc *każdy, kto broń w ręce ująć potrafi, niech zgłasza się do biur werbunkowych i staje do wojska.*

Niezdolni zaś koledzy, a także koleżanki niech inną drogą służą Ojczyźnie, czy to niosąc pomoc żołnierzowi, czy to zastępując w pracy tych, co do wojska iść mogą.

Śpieszcie się, a niech wam przyświeca miłość Ojczyzny, zaufanie, posłuch i pomoc władzom i wojsku, spokój w kraju i wiara w zwycięstwo.

Wierząc, iż powyższe słowa znajdą oddźwięk w sercach Waszych, czekamy wiadomości o tem, co Koło zrobiło. *Wszelkie informacje otrzymać można w naszym lokalu—ul. Piłsudskiego 11,*

DO BRONI

Straż Kresowa.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej.

Grodno, dnia 14 lipca 1920 r.

List Biskupów polskich.

Biskupi polscy wydali list do wszystkich biskupów całego katolickiego świata. W liście tym zwracają się o pomoc dla Polski, która walczy w obronie świata chrześcijańskiego. Niejednokrotnie już Kościół katolicki słał modły za naszą Ojczyznę, ale nigdy może nie były one tak konieczne jak dzisiaj. Modlitwa bowiem, niosąc zmiłowanie Boże, ocuci sumienie narodów, które zdają się nie czuć i nie widzieć zbliżającego się niebezpieczeństwa; narodów, które nie doceniają całej wagi bohaterskich wysiłków Polski. Walka Polski z bolszewikami—to obrona chrześcijaństwa. Z tego świat katolicki winien zdać sobie jasno sprawę.

Stowarzyszenia Mleczarskie.

Ze Stowarzyszeń Samopomocy najwcześniej w Polsce zaczęły powstawać Stowarzyszenia Pieniężne. Pisałem już o nich, więc dzisiaj zajmę się innemi Stowarzyszeniami a mianowicie przedewszystkiem pragnę w krótkości opisać cele i zadania oraz sposób organizacji i prowadzenia Stowarzyszeń Mleczarskich.

W miljonach naszych krów tkwią miljardy marek. Niestety, bogactwo to nie jest dostatecznie wyzyskane. Cały handel nabiałem a więc mlekiem, masłem, serami, kazeiną i śmietanką znajduje się prawie całkowicie w rękach brodatych pośredników. Pachciarstwo to należy bezwarunkowo usunąć.

Zyski wtedy będą duże. Po pierwsze podniesie się jakość wyrobów nabiałowych, wskutek czego duża korzyść dla spożywców i rolnika w rezultacie bowiem będą ceny lepsze. Dalej mając lepszą cenę za wyroby, zwróci rolnik baczniejszą uwagę na hodowlę krów, a więc ulepszenie rasowości, lepsze żywienie i t. d. Cel tak zakreślony osiągniemy wtedy, gdy przeróbka nabiału z kilku sąsiadujących wsi będzie wspólna oraz wspólne spieniężenie.

Dla tego też należy zakładać organizacje samopomocy zwane Stowarzyszeniami Mleczarskiemi. Stowarzyszenia takie przy pomocy specjalnych maszyn wyrabiać będą masło, sery i inne produkty mleczne. Mleczarnia główna może mieć w dalszych okolicznych wsiach filje, które odtłaszczałyby mleko dowożąc śmietankę do mleczarni. W kraju naszym mamy blizko setkę takich mleczarń rozwijających się skrzętnie. Oto trochę cyfr z rozwoju Stowarzyszeń Mleczarskich w powiecie łęczyckim w 1919 r.

Działa tam 7 mleczarń włościańskich, które w ciągu roku przerobiły mleka 2 miljony 851 tysięcy 588 kwart.

Ogólna suma wypłat za dostarczony tłaszcz w mleku wynosiła 2 miljony 652 tysiące 211 marek.

Widzimy z tych cyfr jak piękny dochód z nabiału mają rolnicy powiatu łęczyckiego, którzy prze-

rabiają mleko we wspólnych mleczarniach, dostarczając miastom masło pierwszorzędnej jakości.

Wszędzie, gdzie działają mleczarnie, dźwignęła się na wyższy stopień hodowla bydła, zwiększyła się wydajność mleka od krów. Ludziska nie żałują grosza na rozpłodniki rasowe, wiedząc, iż wydatki na hodowlę sowicie się opłacają. Słusznie, że rolnicy, nie żałują chwilowych wydatków.

Krowę należy trzymać nie tylko dla nawozu, lecz mleka i mięsa.

Przed wojną wydajność mleka w Polsce nie wystarczała na miejscowe potrzeby, masło zwłaszcza sprowadzano z poza granic Polski. Czy i dziś ma być tak samo? Do wybuchu wojny mieliśmy 2 miljony krów, dziś niema połowy tej liczby. Utrzymanie krów naszych, rasowość ich, przerób mleka pozostawiają wiele do życzenia. Na niską kulturę w hodowli bydła wpływa pachciarstwo.

Pachciarze robią wielkie zyski na wyrobach mlecznych. Otóż to co oni zarabiają pozostać powinno i musi w rękach rolników.

W Danji prawie cała produkcja mleka przerobiona jest w spólnych mleczarniach. A u nas zaledwie drobna część! To też musimy koniecznie ująć w swoje ręce przemysł mleczarski, podnosząc jakość wyrobów, a tem samem i dochodowość z krów. Domowe pachciarstwo należy wykorzeniać. Przy domowem wyrobie, zbierania śmietany łyżką i robienia masła w drewnianych maselnicach, tracimy 1 proc. tłuszczu i nigdy nie osięga się dobrego masła. W Stowarzyszeniu Mleczarskim zaopatrzonym w odpowiednie maszyny z jednego tysiąca kwart mleka o zawartości tłuszczu 3 i pół proc. można wyrobić 100 funtów masła, zaś domowym sposobem tylko 70. Zastanówmy się, ile tracimy tłuszczu dziś?

Nawet kupno małej dla domowego użytku maszynki zwanej wirówką nie opłaca się, gdyż z jednorazowego udoju masła nie wyrobimy, a trzymając śmietankę przez kilka dni, która kwaśnieje, otrzymujemy masło nie jednolite niesmaczne.

Każde 6 do 8 wsi mających 250 do 400 gospodarzy powinny założyć Stowarzyszenie Mleczarskie.

Na zasadzie doświadczenia zaczerpniętego z naszych krajowych przykładów, radzę tworzyć mleczarnie duże dla przeroby przynajmniej pół miljona kwart mleka rocznie. Przy mniejszej przeróbce koszta prowadzenia mleczarni są duże, co w rezultacie daje mniejsze korzyści z nabiału.

Na założenie mleczarni potrzeba 30 do 50 tysięcy marek i dostawa mleka dziennie przynajmniej od 150 krów. Udziały na zakupno maszyn i urządzenie mleczarni należy zebrać odrazu, w pożyczki nie bawić się. Udziały ustanawia się w wysokości 100 do 200 marek od jednej krowy, od której mleko odstawiać będziemy do mleczarni.

Wszelkich szczegółowych wskazówek jak założyć mleczarnię za pośrednictwem instruktorów udziela Wydział Mleczarski w Warszawie ul. Kopernika 30. Tam właśnie należy zwracać się po bliższe informacje i pomoc. Zbyt masła zapewniony, Stowarzyszenia Mleczarskie mają swoją Centralę Handlową w Warszawie.

Kto nie pożałuje zabiegów i stworzy mleczarnię ten pozostawi w swojej okolicy dobre o sobie wspomnienie. Dla przykładu przytaczam kilka cyfr z rozwoju mleczarni Wartkowickiej w ziemi Kaliskiej.

Mleczarnia powstała w 1913 roku. Ma obecnie 5 filji. W roku 1918 dostawców mleka było 175 z ilością krów 788. Mleka w ciągu roku dostarczono 653 tysięcy kwart. Za tłuszcz z mleka osiągnięty wypłacono dostawcom 554 tysiące marek. Pobudowano na potrzeby mleczarni piękny murowany dom.

Dalej więc Czytelnicy naśladujcie swoich braci Wartkowian.

Kto sobie sam pomaga razem gromadą z sąsiadami, temu Pan Bóg pomoże, we wszelkich zamierzeniach.

A. Z.

Co słychać nowego.

WIEŚCI Z FRONTU.

Na północy. Na północnym odcinku napór sił nieprzyjacielskich jest znaczny. Żołnierz polski ustępując w nierównej walce z Mińska i Wilna zaścieła trupami nieprzyjacielskiemi drogę.

Oddziały nasze cofając się częściowo w kierunku Lidy wzmocniły ten odcinek.

Na Polesiu i nad Prypecią. Na Polesiu zaciętość walk znacznie osłabła. Na południe od jeziora Kniaź w rejonie Bielewa odparte zostały silne ataki bolszewickie, przyczem nieprzyjaciel pozostawił w naszym ręku kilkadziesięciu jeńców.

Na południe od Prypeci w okolicy Bałachowicz i Kalokowicz odparliśmy oddziały nieprzyjacielskie, usiłujące przedostać się przez Styr.

Na Wołyniu. W okolicy Dubna walki miały dla nas przebieg bardzo pomyślny. Oddziały 18 dywizji piechoty generała Krajewskiego, zatrzymawszy kolumnę nieprzyjacielską, która po zajęciu Dubna posuwały się na Radziwiłłów, przeszły do natarcia. Wyparłszy w śmiałym ataku dywizję kawalerji nieprzyjacielskiej, zajęły fort Zagórze, a następnie w pościgu za rozproszonemi oddziałami przeciwnika zajęły Dubno.

Na wschód od Styru w rejonie Rafałówki oddziały 25 p. piechoty zaatakowały znaczny oddział nieprzyjacielski,—w Sachowoli i Czadnie. Po zaciętej walce obie miejscowości zostały zdobyte: w ręce nasze wpadło 6 karabinów maszynowych, wóz amunicyjny, 10 jeńców i kilkanaście koni. W rejonie na wschód od linji Kołki-Rożyszcze-Łuck, nieprzyjaciel w dniu wczorajszym i dzisiejszym nie ponawiał ataków.

Na południe od Krzemieńca nieprzyjaciel prowadzi silne lecz bezskuteczne ataki. W walkach, jakie się tu toczyły wojska nasze zdobyły 7 armat z zaprzęgiem i znaczną ilość karabinów maszynowych i ręcznych.

Z Sejmu w Warszawie.

Wiele ważnych spraw poruszono podczas ostatnich trzech posiedzeń Sejmu. Uchwalono przedewszystkiem niezmiernie ważną dla włościan ustawę o wywłaszczenia i wykupie ziemi, jako zapoczątkowania wprowadzania w życie reformy rolnej.

Przedstawiał Sejmowi tę sprawę poseł Kiernik mniej więcej w tych słowach: Rok upłynął od uchwalenia zasad reformy rolnej, a dziś dopiero przystępujemy do uchwalenia ustawy o jej wykonania. Ustawa obecna jest dowodem, że sprawa reformy rolnej wyszła z dziedziny teoretycznych zagadnień i weszła na pole praktycznego zastosowania. Ustawa niniejsza zadała kłam zarzutom, jakoby Polska była państwem reakcyjnem, szlacheckiem — albowiem stwarza podstawy do budowania nowej Polski ludowej.

Różnice jakie się pojawiły w budowania ustawy niniejszej zostały niemal w całości w drodze porozumienia wszystkich klubów usunięte. (brawo). Przyjęto z jednej strony, że państwo nie może płacić bajecznie wysokich cen za ziemię i dlatego przyjęto za podstawę połowę ceny targowej, a z drugiej pomyślano o tych rzeszach miljonowych, do których ziemia ta wraca a w każdym razie przechodzi — a które dzisiaj na pola walki swoją piersią zasłaniają ojczyznę — i dlatego uchwalono stworzyć fundusz, z którego bezpłatnie nadawanoby granta tym żołnierzom, którzy w obronie ojczyzny szczególnie się odznaczyli (brawa),

Zwracam się do tych wszystkich, którzy mają dzisiaj tę ziemię ująć w swoje ręce. Niech ta ustawa będzie dla nich hasłem do świętej walki w obronie tej ziemi.

Podczas rozpraw szczegółowych nad tą ustawą uchwalono jeszcze. że wszyscy ci, którzy nieprawnie uchylają się od służby wojskowej nie mieli prawa do korzystania z ustawy o reformie rolnej.

Tak przebieg rozpraw, jak i samo sprawozdanie komisji rolnej, świadczyło, że przy opracowywania ustaw Sejm nie zapomina o żołnierzu naszym i o potrzebie walki w obronie Ojczyzny.

Niemniej wyraźnie zaznaczyło się zrozumienie obecnego położenia kraju, gdy Sejm przyjął ustawy o przeprowadzenia pożyczek przymusowej i premjowej.

Ustawa o pożyczce przymusowej daje możność rządowi rozpisania pożyczki na 15 miljardów mk. Pożyczka będzie oprocentowana na 3 proc. od sta. **Na jej poczet może być zaliczona długoterminowa pożyczka z roku 1920.**

Do pokrycia pociągnięte będą instytucje trudniące się działalnością obliczoną na zysk, oraz osoby, których majątek ruchomy, lub nieruchomy, wynosi więcej niż 100.000 mk., lub też których dochód roczny jest wyższy od 36.000 mk. Pożyczka będzie nakładana progresywnie począwszy od 2 procent, a skończywszy na 20 proc. wartości majątku oraz od 5 proc. przy dochodach,

Pożyczka będzie podzielona na dwie raty. Pierwsza będzie rozłożona w stosunku do wysokości podatku płaconego przez obywateli, druga zaś na podstawie oszacowania majątku, które nastąpi nieco później.

Kto zapisze się w pierwszym terminie wyznaczonym przez rząd, będzie korzystał z bonifikacji od 1 do 10 proc,, kto zaś zapisze się dopiero w drugim terminie, będzie płacił rodzaj kary również od 1 proc., kto wogóle nie będzie się pozawał mimo dwukrotnego wezwania rządu do zapisania się na tę pożyczkę będzie pociągnięty do odpowiedzialności na mocy przepisów przewidzianych dla podatku dochodowego.

Ustawa o pożyczce 4 procentowej premjowej przewiduje, że będzie ona przynosiła dochód w postaci wygranych obliczonych tak, aby co tydzień była jedna wygrana w kwocie miljona marek.

Oprócz spraw powyższych trzeba jeszcze wspomnieć, że została jeszcze poruszona sprawa przywrócenia praw majątkowych unitów. Chodzi tu o zwrócenie ziemi tym, którzy za swą wiarę byli wyrzuceni przez rząd rosyjski z własnego zagonu. Komisja sejmowa przewiduje, że za ziemię odebraną unitom, którą rząd rosyjski sprzedał prawosławnym, będzie zwrócona jej cena, trzeciem zaś nabywcom należy pełne odszkodowanie.

Z ostatniej poczty.

— **Ojciec Święty modli się za Polskę.** Ojciec Święty żywo interesuje się przebiegiem polskich walk z bolszewikami. Jak oświadczył polskiemu posłowi, w modłach swych błaga Najwyższego o powodzenie Polski i o pomoc dla jej bohaterskich synów.

— **300 mszy na intencję Polski.** Generał zakonu jezuitów polecił odprawić 300 mszy na ubłaganie powodzenia dla Polski.

— **Amerykański minister o pomoc dla Polski.** Amerykański minister wojny, Baker, oświadczył, że armja polska posiada ogromne znaczenie dla Europy. Pomiędzy Renem a rosyjską armją czerwoną niema nic oprócz armji polskiej. Jest rzeczą wielkiej wagi, aby poprzeć tę armję nietylko jako armję, ale też starać się o to, żeby duch tej armji stał wciąż na tej samej szczytnej wyniosłości.

— **Oświadczenie marszałka Focha.** Marszałek Foch oświadczył co następuje:

„Zjednoczenie Polski stworzy jej siłę. Zjednoczenie ze Sprzymierzeńcami da jej zwycięstwo. Niechaj wszyscy w Polsce nad tem pracują, nie tracąc czasu. Proszę doradzać swemu narodowi, by się bardziej zjednoczył. Trzeba pamiętać o tem, że gdy buduje się dom, gromadzi się materjał i trzeba go poszukać także w oddali. Nie mogę Wam czynić formalnych obietnic w imieniu wszystkich Sprzymierzonych. Pomoże się Wam. Idzie się razem z Wami i Wy powinniście iść razem ze Sprzymierzonymi. Widzieliśmy gorsze rzeczy od tego, co dziś się dzieje. Działajcie tylko. Działajcie dalej! Zwyciężycie, byle tylko cały naród zabrał się do tego. Miejcie nadzieję! Zwycięży się wspólnie".

— **Zlot Sokołów z Pomorza.** W Toruniu odbył się pierwszy zlot Sokołów z Pomorza. Świetności zlotowi dodała uroczystość 25-lecia Sokoła torańskiego. Na zjazd przybyła wielka ilość Sokołów i Sokolic, prócz tego delegacje z Poznania, Bydgoszczy i innych okolic.

— **W Irlandji wre.** Położenie południowej i zachodniej Irlandji jest niezwykle poważne, bowiem na skutek bezrobocia wstrzymano zupełnie ruch kolejowy. W miastach racje żywnościowe zmniejszono nadzwyczajnie. Rada miasta Dublina poleciła w ostrej formie podwładnym urzędom, aby te pod żadnym pozorem nie zezwoliły urzędnikom angielskim na kontrolowanie ksiąg. Postanowiła także nie dawać angielskim urzędnikom żadnych informacji dotyczących podatków.

Opozycja więc Irlandczyków względem rządu angielskiego rozwija się coraz bardziej.

— **Bułgarja w pogotowiu** Bułgarja zbroi się. Powołano do szeregu wszystkich rezerwistów. Część wojsk bułgarskich została już rozmieszczona na granicy Turcji.

— **Niemieckie łodzie podwodne**. Niemieckie łodzie podwodne w liczbie dziesięciu przeszły do rąk francuskich na mocy postanowienia traktatu.

— **Zeppelin niemiecki dla Francji.** Największy statek powietrzny niemiecki został w tych dniach wydany władzom francuskim.

— **Górnicy ofiarą katastrofy.** Jak donoszą z Budapesztu w składzie dynamitowym kopalni Anina miał miejsce straszliwy wybuch. Skutki wybuchu fatalne—210 górników poniosło śmierć. Dotychczas wydobyto tylko 170 trupów.

— **Utworzenie wolnego portu w Libawie.** W Libawie postanowiono utworzyć wolny port. Odbyło się w tym celu specjalne porozumienie rządu łotewskiego ze specjalistami. Na skutek tego, przystąpiono do niezwłocznego rozszerzenia portu i budowy nowych magazynów portowych.

Z całej Polski.

Wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych.

Anglja podjęła się pośrednictwa pomiędzy Polską a sowietami. Pośrednictwo to według pogłosek nie przedstawiałoby się dla nas zbyt dobrze. W tej sprawie udali się do p. ministra spraw zagranicznych przedstawiciele pism warszawskich.

O przebiegu konferencji w Spaa i proponowanych nam warunków pan minister bliższych wyjaśnień nie mógł udzielić, ale co do Wilna, to oświadczył stanowczo, iż rząd polski stoi niezłomnie na tem stanowisku, że miasta tego Polska nigdy się nie zrzeknie.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego, Śląska Górnego i Gdańska, zdaniem p. ministra zostanie w zupełności załatwiona w myśl postanowień traktatu wersalskiego.

Naczelnik przeznacza cały „Dar Narodowy" na cele wojny.

Pisaliśmy już kilkakrotnie, iż w całej Polsce powstały komitety „Daru Narodowego" dla Naczelnika Państwa.

Komitety te w ciągu krótkiego czasu zebrały wielką sumę pieniędzy i kosztowności. Dowiedziawszy się o tem, Naczelnik zrzekł się tego daru. Polecił on Komitetowi Głównemu, aby niezwłocznie zebrane dotychczas sumy zostały przekazane do kasy ministerstwa spraw wojskowych na obronę Państwa.

Za Ojczyznę!

Lwów, wierny tradycji, z niebywałem zapałem stwierdza swe gorące uczucia dla Ojczyzny. Kilkadziesiąt tysięcy osób zebrało się pod pomnikiem Mickiewicza, aby zaświadczyć swą gotowość do walki w obronie granic. Postanowiono unikać wszelkich rozrywek, wezwać rząd do zarządzenia powszechnego poboru, a ludność do wytrwania i męstwa.

Wilno postanowiło bronić się do upadłego. Wilno stanęło do walki. Dowództwo wojskowe, Rada Miejska i cały szereg organizacji społecznych wydały odezwy, nawołujące ludność pod broń. Do zorganizowanych niezwłocznie biur werbunkowych napływa mnóstwo ochotników płci obojej. Tworzone są oddziały ochotnicze, oraz straż obywatelska mająca utrzymać porządek w mieście. Po krótkim zaniepokojeniu panuje w mieście zupełny spokój, oraz głębokie przekonanie, że Wilno będzie obronione.

Górny Śląsk na głos odezwy Naczelnego Wodza zerwał się do broni. Liczne zastępy młodzieży i starszych żołnierzy, zwolnionych z wojska ze względu na akcję plebiscytową, spieszą do obozów koncentracyjnych, aby udać się na front.

Zakonnice dla armji.

Wizytki, swój sztandar sercu Jezusowego ofiarowały armji polskiej, obiecując modlić się, pościć i odprawiać pokutę na intencję zwycięstwa.

Związek banków warszawskich chcąc się przyczynić do obrony Ojczyzny złożył 50 miljonów marek na cele armji. Z tej sumy 10 miljonów przeznaczono na armję ochotniczą, a 40 miljonów na pomoc sanitarną dla naszego wojska.

Czyn obywatelski.

Gospodarz Wasilewski w Piaskowie pod Zgierzem, ofiarował na skarb polski wszystką gotówkę, jakiej się dorobił! Nie dość na tem. On sam i syn jego zgłosili się na ochotnika w szeregi armji polskiej, ofiarowując tejże armji dwa swoje konie.

Gospodarz Wasilewski urządza kwestę wśród swoich sąsiadów gospodarzy i agituje z zapałem za podpisywaniem pożyczki państwowej.

Oto prawdziwy rozumny obywatel polski. Służyć on może za wzór dla niejednego z nas.

Urząd celny w Gdańsku.

Jak już donosiliśmy naszym czytelnikom, pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a wolnem miastem Gdańskiem została zawiązana tymczasowa umowa. Mocą tej umowy przez port gdański mają przybywać zagraniczne towary do Polski. W związku z tem ministerjum skarbu podaje do wiadomości ogółu, iż z dniem 1-go lipca 1820 r. rozpoczął swą czynność urząd celny w Gdańsku. W skład urzędu tego weszli i polscy urzędnicy celni.

Obecnie towary, które będą przeznaczone do przewozu, czyli tak zwanego tranzytu, przez polski obszar celny, mogą być bezpośrednio przekazywane do kolejowych granicznych urzędów celnych.

To zarządzenie ma duże znaczenie dla ułatwienia i ożywienia handlu polskiego z zagranicą.

Święto francuskie w Polsce.

Narodowe francuskie Święto Wolności przypada na dzień 14-go lipca.

Polska, jako wierna przyjaciółka Francji dzień ten uczciła uroczyście. Wprawdzie, wobec dzisiejszych warunków, nie było mowy o wystąpieniu z na-

leżytą świetnością, mimo to naród polski, choć w skromnej mierze, dał dowód swych przyjacielskich uczuć względem bratniego nam narodu francuskiego.

Najuroczyściejszy przebieg miał obchód w stolicy. Rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Jana, celebrowanem przez kardynała Kakowskiego. Po południu odbył się podwieczorek dla oficerów i żołnierzy francuskich. Wieczorem zaś zebranie towarzyskie w salonach Ratusza..

Pocieszający objaw.

Nie na wiele zda się zaciekła agitacja bolszewicka. Nie biorą się wróble na plewy. Kto raz zakosztował tych przeróżnych „dobroci" bolszewickich dziesiątemu zapowiada, aby strzegł się ich jak ognia. Nic więc dziwnego, że i byli żołnierze brygad ukraińskich, które stały po stronie bolszewickiej a potem przeszły na stronę polską, odnoszą się bardzo niechętnie do bolszewików. Co więcej, pouczają galicyjskich włościan ruskich, a ci, wierząc rodakom, którzy doświadczyli na sobie bezprawia bolszewickiego zrozumieli całe niebezpieczeństwo jakie niesie nawała bolszewicka.

Plebiscyt na Mazurach.

11-go lipca odbyło się na Mazurach głosowanie ludności w sprawie przyszłego losu tych terenów. Wobec nadużyć Niemców rezultat tego plebiscytu nie odpowiada rzeczywistej woli ludności.

Jeszcze przed głosowaniem, gdy Komisja Międzysojusznicza w Olsztynie nie spełniła żądania delegata rządu polskiego, by zostały sprawdzone listy uprawnionych do głosowania, delegat polski oświadczył (10 lipca), że plebiscytu odbytego w obecnych warunkach Rząd Polski nie może uznać za zgodny z rzeczywistą wolą ludności, a tem samem z duchem Traktatu Wersalskiego.

W głosowaniu brali udział wyłącznie prawie Niemcy.

Ze świata.

Narady w Spa. Czytelnicy nasi wiedzą, już z poprzedniego numeru pisma naszego, że w belgijskiem miasteczku Spa toczą się międzynarodowe obrady. Ze spraw tam poruszonych, na pierwsze miejsce wysunęła się sprawa rozbrojenia Niemiec. Przewrotni Prusacy usiłowali wmówić w przedstawicieli państw koalicyjnych, że armja ich wynosi zaledwie 200 tysięcy ludzi. Kłamstwo to się im nie udało, bo, opierając się na podstawie przedstawionych przez delegację polską dokumentów, prezes ministrów angielskich udowodnił Niemcom, że posiadają oni armję miljonową. Na nic więc się nie przydały wszelkie wykręty i Niemcy musiały podpisać swą zgodę na rozbrojenie.

Nie mniej przebiegle usiłowali Niemcy wykręcić się od obowiązku dostarczenia państwom koalicyjnym dość znacznych ilości węgla i zapłacenia odszkodowania. I tu się wyraźnie zaznaczyła przewrotność niemiecka.

Wyrażając zasadniczo zgodę na dostarczenie żądanej ilości węgla, uzależnili to jednak ni mniej, ni więcej, tylko od przyznania im bez plebiscytu Górnego Śląska.

Oczywiście delegat niemiecki, który sprawę tę poruszył, był ostro upomniany przez przewodniczącego wtedy obradom delegata belgijskiego.

Wypłatę odszkodowań chcieli Niemcy uzależnić od zwrotu im przynajmniej części floty handlowej i kilku kolonji, t. j. posiadłości, które Niemcy miały po za granicami Europy.

Podobnie, jak w sprawie rozbrojenia, tak i w sprawie dostawy węgla musiały Niemcy ulec żądaniom koalicji, pod groźbą zajęcia terenów niemieckich jako odszkodowania.

Z uchwał nas bezpośrednio dotyczących, podczas narad w Spa została załatwiona sprawa Śląska Cieszyńskiego w ten sposób, że za zgodą przedstawicieli Polski i Czech o losie Śląska ma ostatecznie zadecydować Rada ambasadorów państw koalicyjnych.

W sprawie wojny polsko-bolszewickiej, poruszonej podczas obrad w Spa, jak już wiedzą nasi czytelnicy z dodatku „Ostatnie Wiadomości" (Nr. 2), pośrednictwa podjęła się Anglja.

Niepokoje w Anglji. W Anglji, która podobnie, jak dawna Rosja jest zlepkiem różnych narodów powstają często bunty, pokrzywdzonych ludów.

Najbardziej stanowczo o wyzwolenie się z niewoli walczą Irlandczycy, lecz Anglja nie spieszy się obdarzyć ich swobodami.

Krzywdy Irlandczyków ich bohaterskie walki o wolność znalazły pewien oddźwięk wśród robotników angielskich, a zwłaszcza wśród kolejarzy, którzy zwrócili się do prezesa ministrów angielskich z oświadczeniem, że będą oni przeciwdziałali zarządzeniom stosowanym przez rząd wobec Irlandji.

Na takie postawienie rzeczy zwierzchnik rządu angielskiego mocno się obruszył i zapowiedział, że w takim razie wyrzuci z miejsca wszystkich strajkujących ze służby i przeprowadzi to z największą bezwzględnością. W danym razie przeciw bojkotowi i sabotażowi kolejarzy walczyć będzie najostrzejszymi środkami, pominąwszy już, że poczyniono zarządzenia, ażeby na taki wypadek wojskowość natychmiast objęła ruch kolejowy.

Wszyscy pod broń!

Niech nikt nie żałuje ofiar dla wojska i skarbu.

Nasze sprawy.

Z NASZYCH STRON.

Z pow. białostockiego.

Wiece zorganizowawane przez Straż Kresową.

Białystok.

Dnia 29-VI został zwołany w Trzciannem wielki wiec. Na wiecu tym przemawiał kierownik powiatowy Straży Kresowej pan Kolendo o obecnej sytuacji Polski oraz o pożyczce odrodzenia. Sposoby podpisywania pożyczki przedstawił pan Kwiatkowski, delegat głównego urzędu propagandy pożyczki państwowej. Na zakończenie miejscowy działacz, pan Kramkowski dosadnie i rzeczowo przedstawił słuchaczom porządki bolszewickie, które znał dobrze, będąc naocznym świadkiem tych okropności.

Podobnież wiece odbyły się z udziałem tysięcznych tłumów w Niewodnicy pod Białymstokiem i w Białymstoku. Przemawiali: p. Ziętko, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego oraz p. W Kolendo kierownik powiatowy straży kresowej.

Z pow. brzeskiego.

Ustąpienie starosty.

Brześć.

Dnia 26-go czerwca p. Kazimierz Kiślański opuścił posterunek Starosty Brzeskiego; godność tę piastował on prawie od roku.

Koledzy—współpracownicy, na wspólnej biesiadzie i w gmachu starostwa szczerze i serdecznie żegnali swego Starostę, pana Kiślańskiego, zaznaczając jego pracowitość, dobry stosunek z miejscową ludnością, wojskiem i swymi współpracownikami, którzy podczas jego kierownictwa zgodnie pracowali i żyli, jakby jedna rodzina.

Szczerze i z prawdziwym żalem żegnał też i pan Kiślański swych przyjaciół i współpracowników, którzy mu w pracy dopomagali. Zwłaszcza zaś tę garstkę ludzi, która od pierwszych dni zorganizowania się Zarządu Powiatowego aż do chwili obecnej pozostała na swych posterunkach.

W imieniu pracowników Starostwa pan Chrustiński wręczył p. Kiślańskiemu skromny lecz zredagowany w szczerych wyrazach adres, licznemi stwierdzony podpisami.

Na pamiątkę przed gmachem Starostwa zrobiono wspólne zdjęcie fotograficzne.

Nadmienić trzeba, iż mamy obawę, że częste zmiany kierowników Zarządu powiatu Brzeskiego na dobre dla tego powiatu nie wyjdą, zwłaszcza jeżeli powiatem naszym będą rządzić wciąż przez krótki okres czasu ludzie nowi z warunkami pracy oraz z potrzebami tego powiatu mało obeznani.

Sprawy samorządu.

W powiecie brzeskim zostały już przeprowadzone w gminach wybory do sejmika powiatowego. W miasteczkach Wysoko-Litewskiem i Kamieńcu-Litewskiem wyborów jednego członka sejmika dokonały magistraty.

Nie zostały jeszcze przeprowadzone wybory w samym Brześciu.

Ostatnio wyszło rozporządzenie, mocą którego sprawy samorządów powiatowych w okręgu brzeskim zostały zawieszone do września b. r.

Depesza do Naczelnego Wodza.

Rada gminna gm. Wysokolitewskiej przesłała do Naczelnego Wodza depeszę treści następującej:

Rada gminna gm. Wysoko-Lit., zebrana w dniu 7 lipca przesyła Cl, Wodzu Naczelny, serdeczne podziękowanie za wprowadzenie na kresach rozporządzenia o reformie rolnej i prosi o jaknajrychlejsze jej urzeczywistnienie.

Rada Ludowa.

Straż Kresowa przystąpiła do organizowania Rady Ludowej pow. brzeskiego. Członkowie rad gminnych wybrali po jednym przedstawicielu gminy do Rady Ludowej. Delegaci ci stworzą Radę Ludową, która będzie rzeczywiście miała prawo reprezentowania ludności powiatu. Przypaszczać należy, że z chwilą powstania R. L., opartej o szerokie warstwy ludności, istniejąca w Brześciu Rada Narodowa, która w przeciwieństwie do Rady Ludowej niema oparcia o lud (w jej skład wchodzi tylko jeden chłop) będzie musiała rozwiązać się i ustąpić miejsca Radzie Ludowej.

Nowy starosta.

Starostą brzeskim został mianowany p. Skroczyński, b. referent Sekcji Adm. Z. C. Z. W. w Wilnie.

Z pow. grodzieńskiego.

Sprawa Pożyczki Odrodzenia i sprawa plebiscytu.

Grodno.

W pierwszych dniach lipca odbył się w Grodnie liczny „Wiec Pożyczki Odrodzenia".

Zagaił wiec pan prezydent Listowski. Wyjaśnił on zebranym słuchaczom, iż Pożyczka Państwowa ma wielkie znaczenie dla całego narodu, gdyż daje ona możność dostarczenia środków niezbędnych do obrony Ojczyzny, a następnie wpływa na podniesienie gospodarstwa w kraju i dobrobytu wszystkich obywateli.

Po zagajeniu wybrano na przewodniczącego wiecu ks. dziekana Żebrowskiego. W skład prezydjum weszli panowie: dyrektor Kasy Pożyczkowej Świderski, Antoni Wróblewski, I. Jastrzębski, Ig. Prokopczyk, redaktor K. Łaszkiewicz i Jan Bakanowicz. Na sekretarzy wybrano panów: Areiszewskiego i Światłowskiego. Po rzeczowem przemówieniu przewodniczącego, które zrobiło duże wrażenie na zebranych, zabrał głos pan Czarnowski. Pan Czarnowski wyjaśnił szczegółowo gdzie i w jaki sposób można nabywać pożyczkę. Poczem pan Stępniewski w gorących słowach wezwał wszystkich obywateli do niesienia materjalnej pomocy Ojczyźnie.

Oprócz sprawy pożyczki odrodzenia poruszono na tym wiecu drugą nie mniej ważną, nie mniej palącą sprawę, sprawę plebiscytu na obszarach zagrożonych przez wroga.

Wieć zaprotestował gorąco przeciwko gwałtom i nadużyciom żołdactwa praskiego i żandarmerji, oraz przeciw chwiejnemu i niejasnemu stanowisku komisji koalicyjnej na obszarach plebiscytowych, w stosunku do ludności polskiej.

Jako wyraz gorących uczuć patrjotycznych i oburzenia przeciw bezprawiom, wysłano telegram protestacyjny do Centralnego Komitetu plebiscytowego w Warszawie.

Z pow. sokólskiego.

Zakończenie roku szkolnego w szkole powszechnej w Sokółce.

Sokółka

W sobotę dnia 12 czerwca r. b. odbyło się uroczyste zamknięcie roku szkolnego w szkole powszechnej w Sokółce.

Rozpoczęło się ono mszą świętą, na której oprócz dzieci, ich rodziców i nauczycielstwa byli obecni, zaproszeni przez kierownictwo szkoły, przedstawiciele władz rządowych i komunalnych oraz instytucyj społecznych.

Po skończonej mszy świętej ksiądz dziekan Białozór wygłosił długie i piękne przemówienie, podkreślając, że dzień dzisiejszy, to dzień niezwykle pamiętny dla mieszkańców Sokółki, bo oto poraz pierwszy od czasu istnienia w niej szkoły, szkoła ta jest polska, świadectwa, w niej wydawane, są polskie. Zwracając się do dzieci, ksiądz dziekan w gorących słowach nawoływał je do niemarnowania tych nauk, jakich im udzielano w szkole; przedstawiał dzieciom to wielkie szczęście, że mogą się uczyć w języku ojczystym, są uczniami polskich nauczycieli. W serdecznych, pełnych prostoty słowach zachęcał kaznodzieja nauczycielstwo do wytrwania w ciężkim i bardzo odpowiedzialnym zawodzie nauczycielskim, podkreślając jednocześnie zasługi nauczycielstwa na polu wychowania moralnego i narodowego młodzieży w Sokółce. W zakończeniu wzywał ksiądz dziekan rodziców uczniów do współpracy z nauczycielstwem w prawdziwie chrześcijańskiem i prawdziwie narodowem wychowaniu młodego pokolenia.

Po skończonem przemówieniu księdza dziekana chór dzieci odśpiewał „Boże coś Polskę".

Po wyjściu z kościoła udaliśmy się do gmachu szkolnego. W obszernej sali rekreacyjnej tłok, 450 dzieci stoi w ściśniętych szeregach. Oprócz dziatwy mnóstwo rodziców i zaproszonych gości.

Na uroczysty akt złożyły się deklamacje i śpiew chóralny wychowańców szkoły. Ślicznie wypowiedziały wierszyk „Pranie" dwie maleńkie uczennice klasy pierwszej, z wielkiem też zrozumieniem i uczuciem deklamował uczeń klasy 5-ej, Chwieć.

Nastąpiły przemówienia poszczególnych mówców.

Pierwszy zabrał głos p. inspektor szkolny. W dłuższem przemówieniu skreślił historję szkoły ludowej na ziemi naszej pod zaborem rosyjskim i podczas okupacji niemieckiej. W pięknych słowach podkreślił p. inspektor cele i zadania szkoły polskiej i nauczycielstwa polskiego.

Serdecznie dziękował przedstawicieli najwyższej władzy szkolnej na pow. sokólski nauczycielstwu za pracę prowadzoną w ciężkich bardzo warunkach. Zwracając się do rodziców i całego społeczeństwa miejscowego, prosił pan inspektor, aby otoczono należytą opieką szkołę i jej pracowników.

W imieniu miejscowego społeczeństwa przemawiał p. Krejbich, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej. W prostych, lecz serdecznych słowach, dziękując panu inspektorowi szkolnemu, p. kierownikowi szkoły, a przedewszystkiem nauczycielstwu za ich usilną i owocną pracę w szkole powszechnej w Sokółce.

„Dzisiaj, jestem przekonany, wszyscy mieszkańcy Sokółki zrozumieją korzyści wypływające ze szkoły—kończył mówca —i będą się starali o usunięcie wszelkich trudności i przeszkód, wypływających najczęściej z braku należytego zrozumienia swoich obowiązków względem dzieci i ich wychowawców".

P. Szaniawski, kierownik szkoły, w słowach pięknych i głębokich mówił o odrodzeniu całego Narodu, a dzięki temu i szkoły polskiej. W zakończeniu p. kierownik szkoły złożył serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do rozwoju szkoły w Sokółce.

W imieniu nauczycielstwa przemawiała p. Bettówna, nauczycielka i wychowawczyni klasy 5-ej, organizatorka „Bratniej pomocy" uczniów i uczennic szkoły powszechnej w Sokółce. W przemowie krótkiej, lecz pełnej rzetelnej wiary w jasną przyszłość szkoły polskiej, skreśliła młoda wychowawczyni cel nauczycielstwa: wychowanie młodzieży na rozumnych i dobrych obywateli kraju, na ludzi, którzy będą umieli służyć Bogu, Ojczyźnie i ludziom.

W imieniu kolegów i koleżanek przemawiał uczeń klasy 5-ej Kreczko, dziękując p. inspektorowi szkolnemu, p. kierownikowi szkoły, paniom nauczycielkom i panom nauczycielom za pracę nad kształceniem ich młodych dusz i serc, wzywał jednocześnie kolegów i koleżanki do usilnej pracy nad sobą.

Chóralny śpiew dzieci zakończył piękną uroczystość.

Uroczystość ta pozostawiła w sercach i pamięci obecnych niezatarte wspomnienie pierwszego popisu dziatwy i młodzieży polskiej szkoły powszechnej w Sokółce.

* * *

Zestawiając ostateczne rezultaty kilkumiesięcznej pracy w szkole powszechnej w Sokółce i, biorąc pod uwagę ciężkie warunki, w jakich się znajdowała w tym roku, musimy przyznać, że zrobiono dużo. Wielka w tym zasługa p. Szaniawskiego, kierownika szkoły, który nie żałował trudu na podniesienie poziomu naukowego szkoły, lecz bezsprzecznie największa nauczycielstwa, które częstokroć z zapełnem zaparciem się siebie, pracowało nad kształceniem dusz i umysłów powierzonej sobie dziatwy i młodzieży. Możemy już dzisiaj z wszelką pewnością stwierdzić, że przy zgodnej współpracy kierownictwa szkoły i nauczycielstwa, szkoła powszechna w Sokółce zajmie jedno z pierwszych miejsc wśród szkół tego typu na Kresach.

Kwesta i przedstawienie na Flotę polską. — Patrjotyzm matek.

Suchawola.

W czerwcu b. r. odbyło się zebranie osób, dbających o pracę społeczną i dobro ogółu. Na zebraniu przemawiała pani Skąpska z majątku Karpowicz, w sprawie urządzenia kwesty i przedstawienia w dniu śś. Piotra i Pawła, na dochód Floty Polskiej. Wniosek p. Skąpskiej zebranie jednogłośnie uchwaliło i zaraz przystąpiono do wybrania zarządu. Do zarządu zostały wybrane następujące osoby: prezesem został aptekarz miejscowy Feliks

Zaniewski, sekretarzem — doktór W. Leszczewicz, skarbnikiem—ks. Józef Krzycki; członkami zarządu pp.: komendant policji, Józef Żywno, S. Szczęsna i F. Żywnowa.

Dochód po obliczeniu kasy wyniósł sześć tysięcy dwieście siedem mk. i 53 f. (6207 mk. 53 f.). W dniu kwesty dało się zauważyć, iż starozakonni chętnie wzięli udział w składaniu ofiar. Ogółem ludność odniosła się do kwesty przychylnie, zrozumiawszy potrzebę poparcia żołnierza, który poświęca swe młode życie w obronie Ojczyzny przed straszną, dziką, nawałą bolszewicką.

Oprócz ofiar pieniężnych, złożono na cel powyższy i datki w naturze, a mianowicie: ze wsi Durej-Zaćmieli: S. Andrako, B. Kurbiel i Judycki, razem 2 pudy żyta; Bol. Turel — 1 pud; Jan Miltko — 1 pud; Moralewski — pół puda; Klim—1 pud; S. Skrzyman, z majątku Karpowicz—półtora puda.

Wszystkim, biorącym udział w pracy społecznej, jak również ofiarodawcom, zarząd za pośrednictwem niniejszego pisma składa szczere nasze staropolskie „Bóg zapłać"!

Dnia 1-go lipca b. r. odbył się z miasta i okolicy Suchawola odjazd poborowych do wojska polskiego. Są matki, które wyprawiły odrazu 3-ch synów i tak są usposobione patrjotycznie, że mówią, iż gdyby po 6-iu synów miały, to wszystkich oddałyby Ojczyźnie.

Feliks Zaniewski.

Uroczystość poświęcenia kaplicy.

Sokółka.

Dnia 20 czerwca b. r., odbyło się w Kościuszkach poświęcenie kaplicy. Na uroczystość przybył ksiądz dziekan Białłozór z Sokółki, w asystencji dwuch księży. Z okolicznych wiosek ściągnęły liczne rzesze mieszkańców, wypełniając po brzegi wnętrze kaplicy i plac do niej przylegający. O godzinie 10-ej zrana odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy i msza, po której młodzież z Koła, zgromadzona przed kaplicą odśpiewała „Rotę". — W czasie sumy ksiądz dziekan wygłosił kazanie, podkreślając w niem ofiarność mieszkańców, którzy nie poskąpili ni grosza ni pracy dla budowy kaplicy. Z inicjatywy Koła Młodzieży była urządzona kwesta na rzecz kaplicy, która dała około 2100 marek dochodu.

Na zakończenie uroczystości Koło Młodzieży odegrało w szkole szereg komedyjek: „Rozmowa z głuchym", „Sprytny sztubak", „Wiec córek" i „X pawilon". Przedstawienie, na którem było obecne i duchowieństwo, udało się bardzo dobrze, co należy zawdzięczać koledze Anzelmowi Szamrecie, prezesowi Koła Młodzieży i koledze Wacławowi Solnikowi. Kolega Szamreto wybornie odegrał rolę głuchego, oraz pułkownika Kryłowa w „X pawilonie; kolega Solnik z roli żandarma i kolega Głódź z roli Konrada wywiązali się również bardzo dobrze. Na szczególną pochwałę zasługiwała gra dzieci wiejskich, wyuczonych przez kolegów z Koła Młodzieży. Dzieciaki przy przepełnionej sali i w obecności pierwszy raz widzianych gości, wybornie wywiązały się ze swych ról w komedyjkach: „Sprytny sztubak" i „Wiec córek". Po przedstawieniu odśpiewano szereg pieśni i „Rotę". Dochód z przedstawienia wyniósł około 1700 mk.

Kaplica w Kościuszkach została wybudowana kosztem i pracą mieszkańców Kościuszek i okolicznych wsi. Projekt powstał w czasie pobytu w Kościuszkach dziekana sokólskiego, księdza Żero, jlatem roku 1919. Po uzyskaniu od biskupa pozwolenia na budowę, zawiązał się wnet komitet budowy, na czele którego stanął były prezes Koła Młodzieży w Kościuszkach, kolega Wiktor Ancypa. Ze składek, napływających bardzo licznie i szybko, zakupiono drzewa i w jesieni roku zeszłego przystąpiono do budowy kaplicy, ukończonej na wiosnę b. r. Do budowy kaplicy przyczynili się najwięcej mieszkańcy wsi Kościuszki, Jałówki i Smolanki.

Najwybitniejszy udział w wystawieniu kaplicy wzięło Koło Młodzieży w Kościuszkach ze swym byłym prezesem kol. Ancypą, któremu specjalne należy się uznanie za jego pracę, oraz Koło Młodzieży w Jałówce, z prezesem, kol. Jelskim na czele. Organizatorami uroczystości niedzielnych byli również koledzy i koleżanki z Kół Młodzieży.

Jeszcze jeden mamy dowód, jak młodzież garnie się do pracy społecznej, jak pragnie godnie sprostać zadaniu Polaka—obywatela.

L. Badun,
prezes Koła Młodzieży w Sokółce.

Z powiatu słonimskiego.

Zebranie Rady Ludowej.

Dnia 29 czerwca odbyło się zebranie Rady Ludowej pow. słonimskiego. Na zebraniu obecny był zastępca starosty p. Zawadzki. Z uwagą i przyjemnością wysłuchali zebrani sprawozdania prezesa p. K. Weesego ze zjazdu Rady Narodowej i bytności u Generalnego Komisarza, który okazał wielkie zainteresowanie sprawami naszego powiatu i wiele dobrych chęci ku polepszeniu bytu miejscowej ludności.

Żywe dyspaty wywołała sprawa utworzenia sejmiku i sprawa tycząca się dalszego istnienia Rady Ludowej zamiast proponowanej przez Radę Naczelną—Rady Narodowej. Rada Ludowa pow. słonimskiego uchwaliła wniosek następujący:

Utworzenie Rady Narodowej w kraju rządzonym przez władze Polskie jest bezcelowe, bowiem nie może być mowy o jakiemkolwiek ucisku narodowości Polskiej, lub pomniejszaniu jej praw na korzyść miejscowej ludności prawosławnej. Walki narodowościowej wśród ludu miejscowego niema, więc utworzenie Rady Narodowej może być traktowane przez ludność prawosławną jako wyzwanie i zaszkodzi tak interesom Państwa jak i narodu Polskiego. Co zaś do sejmiku powiatowego to ze względu na swój charakter urzędowy i ściśle zakreślony teren działania nie może on pod wielu względami być wyrazicielem ludności.

Rada Ludowa uznaje za konieczne dalsze swoje istnienie do czasu zupełnego zdecydowanego stanowiska prawno-państwowego pow. słonimskiego, to jest do czasu włączenia go do Polski i wyborów posłów do Sejmu Rzeczypospolitej o co domagała się niejednokrotnie miejscowa ludność przez Rady gminne i Radę Ludową.

Następnie odczytano zarządzenie o reformie rolnej obowiązującej już na kresach. Rada Ludowa by wyrazić swą radość i wdzięczność uchwaliła posłać do Naczelnika Państwa depeszę o następującym brzmieniu:

Rada Ladowa pow. slonimskiego na swem zebrania plenarnem powitała z radością rozporządzenie Naczelnego Wodza o rozciągnięcia na Kresy Wschodnie ustawy Sejmu Rzeczypospolitej dotyczącej reformy rolnej, tak gorąco oczekiwanej przez włościan naszego powiata. Serdeczną wdzięczność wyrażamy Ci, kochany Naczelnika, imieniem tego ladu, który spodziewa się i wierzy, że w demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej doczeka się nareszcie sprawiedliwości, spokoju i dobrobyta.

Pożar.

Mała Sworatwa.

Dnia 20 czerwca o godz. 3 po poładnia wybuchł pożar w dużej i bogatej wsi Mała Sworatwa w gm. Leszniewskiej. Przeszło 34 gospodarstw poszło z dymem, a gospodarze dotychczas zamożni pozostali bez dacha nad głową. Według obliczenia straty wynoszą $18^1/_2$ miljonów.

Prawdopodobnie spowodował pożar 5 letni synek jednego z gospodarzy, pozostawiony w chacie bez dozoru, lecz szczegółów jakich bądź tradno się dowiedzieć od wystraszonego dzieciaka.

Nieszczęście i niedola spalonych tem większe, że w obecnych czasach tradno jest w podobnych wypadkach dać jakąś rzeczywistą pomoc na tych obszarach gdzie doniedawna jeszcze szalała barza wojenna i często na przestrzeni kilkadziesięcia wiorst spotyka się tylko same zgliszcza świadczące o tem, że i tu kiedyś wrzała praca i życie.

Widząc z jaką tradnością i powoli dźwiga się kraj nasz z ruiny, wobec całkowitego niemal zniszczenia i wyladnienia powiata, tem dotkliwiej odczawa się tę nową klęskę i tem smutniej, że podane wypadki nie należą do wyjątkowych, że często rączka dzieciny pozostawionej bez należytej opieki skazuje całe rodziny na kilkaletnią biedę i nędzę. Ludzie poddają się temu bez szemrania, mówiąc „karo Boża", ale nikt nie pomyśli, aby zapobiedz złemu i że główną winą jest ich własna nieadolność i niedbałość.

Naprzykład powyższy wypadek czyżby miał miejsce gdyby tak każda wieś na ten najgorętszy czas pracy dla rolników, na miesiące letnie wzięła jaką inteligentną ochroniarkę, która by zajęła się dziećmi, gdy wszyscy dorośli od świta do zmroku są w polu przy pracy. Niejedna z dziewcząt z chęcią zgodziłaby się za niezbyt wygórowaną opłatę spędzić „wakacje" na wsi.

Pomijając już to, że może nie jednej z nich zagrożonej suchotami wieś powróciłaby zdrowie, dzieciaki pod dobrą opieką i dozorem nie jednego by się nauczyły, a powtóre, ile by wtenczas było mniej kalek i ułomnych na świecie. Sądzę, że paromiesięczna pensja takiej ochroniarki opłaciłaby się rodzicom, a dzieciom przyniosłaby nie jedną korzyść.

Drogą palącą sprawą dla zapobieżenia pożarom jest zorganizowanie po wsiach straży ogniowej. Przecie ochotnika nie zabrakłoby—tyle dziarskich chłopaków widzi się po wsiach często trawiących czas na zabawach po szynkach i uczestniczących w bójkach ulicznych. Czyż nie lepiej byłoby wyzyskać ich młode siły i energję dla niesienia pomocy w nieszczęściu.

Nie jeden może powie, że nie ma ku temu zdolności, że nie jest zdatnym, lecz i tę przeszkodę pokonać można przy dobrych chęciach i woli. Niedołęgą każdy być może, lecz energję i dzielność trzeba w sobie stopniowo wyrabiać, a takie drużyny utworzone dla niesienia samopomocy najlepszą byłyby ku temu szkołą.

OFIARY.

2-gą lista ofiar, zebranych przez znaną działaczkę społeczną p. Michalinę Starczewską z Czorniczy, na żołnierza polskiego w rejonie Kamień Koszyrski.

Krynica: Stanisław hr. Krasicki 200 rb. — M. Hłusza Eugenjusz Michałowski 100 rb. — Krymno: Antoni Niparlez 100 mr. — Kopytucha: Dmochowski 3 rb. p. Baczewski 2 rb.— Załuchów: Adam Marcinkowski 6 rb. Franciszek Marcinkowski 2 rb. Stanisław Borowski 10 rb. Karol Borowski 10 rb. Erazm Brzostowski 5 rb. Rafał Borowski 5 rb. Konstanty Borowski 5 rb. — Wólka Szczetyńska: Adam Burczek 10 rb. Stanisława Kosińska 1 rb. Erazmowa Burczakowa 3 rb. Józefa i Anna Burczak 2 rb. Atojzy Borowski 3 rb. Marja Borowska 3 rb. Michał Borowski 5 rb. Aleksander Burczak 2 rb. Antoni Losowski 5 rb. Czesław Łosowski 2 rb. Hipolit Burczak 1 rb. Antoni Burczak 5 rb. Bronisław Burczak 3 rb. Ludwik Burczak 3 rb. O. Boguszewicz 5 rb. Wacław Burczak 5 rb. Niewir: Franciszek Falkiewicz 5 rb. Teofila Falkiewiczowa 3 rb. August Lasko 6 rb. Adam Tiluk 7 rb. Bronisław Marcinkowski 3 rb. Adam Zacharjasz 8 rb. Józef Niwiński 10 rb. Marja Niwińska 3 rb. Antoni Zajączkowski 6 rb. Franciszek Kozianoga 1 rb. Gustaw Kozianoga 1 rb. Franciszka Kozianoga 3 rb. i ręcznik. Szymon Szymalski 4 rb. Stefan Banach 10 rb. Michał Bizio 15 rb. Franciszek Burczak 2 mk. i 1 kor. Aleksander Grabowski 2 rb. Sitka Filuk 3 rb. Oksen Sylczuk 1 rb. Rudolf Splis 5 rb. Maciej Klimach 10 rb. Omelan Tokarczuk 3 rb. Fiszel Kostrzyński 3 rb. Józef Rajchenbach 5 rb. Władysław Krawczenko 2 mk. Karol Klemczan 5 rb. Kalikst Moszyński 3 rb. Kolonje W. Hłuszy: Michał Januszewski 5 rb. Jakób Hiter 6 rb. Adolf Helm 1 rb. Robert Bedynek 1 rb. Franciszek Bedynek 5 rb. Piotr Kowalewski 1 rb. Karol Dolczak 1 rb.: Kolonja Dąbrowa: Franciszek Popowicz, nauczyciel 3 rb. Teofil Handor 2 rb. Stanisław Lis 2 rb. Józef Siwek 6 rb. Juljanna Kamińska 3 rb. Władysław Handor 5 rb Jan Ulbrych 3 rb. i Michał Szmecht 3 rb. Jan Siwek 6 rb Adam Kesler 6 rb. Władysław Siwek 3 rb. Adam Handor 6 rb Jan Szmecht 6 rb.

Zbiórka z listy 1 i częściowo z 2-ej posłana na Boże Narodzenie dla żołnierzy na front. Zbiórkę z listy 2-ej i z Jasełek w Kamieniu użyto dla platenu wartowniczego w Kamieniu na „święcone" i na poczęstunek w dniu 3 maja. Reszta ze zbiórki (lista 2) w sumie 304 rb. mk. 4 i 1 kor. pozostaje na razie do dyspozycji Zarządu Koła P. M. S. w Kamieniu-Kossyrskim.

Na cel kulturalno-oświatowy.

Mieszkańcy gminy Dobroczyńskiej złożyli na ręce kierownika Straży Kresowej pow. prużańskiego 500 Mk. na cel kulturalno-oświatowy.

Pieniądze te zostaną użyte na podniesienie oświaty w gminie Dobroczyńskiej.

Sprostowanie.

W numerze 27 naszego pisma wkradła się pomyłka drukarska, którą prostujemy. W kronice powiata Słonimskiego w notatce „Zakończenie roku szkolnego" zamieszczonej na stronicy 13-ej, ostatnie 2 wiersze powinny brzmieć: „również w ochronce żyrowieckiej, gdzie wykazała się godna podziwu i uznania praca kierowniczek".

Czas opłacić prenumeratę za kwartał 3-ci.

Na pozycji.

Po krwawych walkach zajęliśmy wieś On... Wieczór zapadł. Po kilkadniowem zmaganiu znużone wojska zdają się drzemać. Jednak nie czas jeszcze na wypoczynek... We wsi ruch. To przesunie się w ciszy z lekkim pobrzękiem kompanja piechoty, to przebiegną przez drogę konni i piesi z rozkazem,.. jeden, drugi, trzeci...

W nawpół rozwalonej chałupie sztab. Blask świecy pada na twarze poważne, skąpione pochylone nad mapami. Słychać rozkazy krótkie, stanowcze. „Pułk N-ski atakuje z prawego skrzydła o godz. 11-ej rano. Bataljon 3-ci ma otrzymać łączność i po przejściu rzeki wesprzeć ogniem karabinowym. Artylerja koncentruje ogień na wieś C. i folwark. P. Kilka cieni przesunęło się po ścianach chałupy. Wychodzą, dosiadają koni, odjeżdżają. Idę na pankt. Telefoniści brodzą w życie, ciągnąc za sobą linje. Przechodzę koło baterji. Ta i ówdzie migoczą nikłe płomyki latarek, słychać szczęk łopat o ziemię, opodal parskanie i rażne chrapanie koni.

Pankt obserwacyjny znajduje się na cmentarzu. Droga wiedzie pod górę, gdzie na szczycie widać kępę drzew ogrodowych i sterczące krzyże w poświacie księżyca. Stąd mamy obserwować wroga. Dochodzimy do cmentarza, obok kilka trupów. Palce karczowo zaciśnięte, ręce rozpostarte, — zdają się obejmować matkę ziemię, która już tylko jedna przygarnie ich do swego łona. A do grobu mają niedaleko... Kilka białych, świeżych krzyżów znaczy dla nich drogę, drogę otwartą dla każdego, a tymbardziej dla żołnierza... Kilka telefonistów krząta się przy kopaniu okopów i schronów w rogu cmentarza. Siadam koło zapaszczonego grobu, ujmuję słuchawkę telefoniczną: Hallo baterja!.. Kontrola z pankta! Konice! Otulam się w płaszcz i czuwam. Sen klei powieki, otrząsam się, przechadzam. Ale niedługo już tego czuwania. Zrzadka zrywają się staknięcia pojedyńcze, niby uderzenia w deskę, potem kilka naraz, aż gwałtownie zarechotał karabin maszynowy; — odezwał się i umilkł, a potem znowu staknięcia nieregularne, rzadsze i gęstsze. A oto i drugi karabin maszynowy daje znać o sobie—na lewo w lesie słychać jego powarkiwanie z długim skrzypiącym echem...

Słońce wschodzące rzuca krwawe blaski na polanę przed lasem, na łąki usiane kępami drzew, na łany zboża, na długi szereg małych kapek świeżo wyrzuconej ziemi z okopów i na wieże kopulaste cerkwi miasteczka. Gęsta mgła zakrywa jeszcze szczegóły, wlazę na drzewo i zapomocą lornetki oglądam teren. Na prawo zalesiona dolina rzeczki... dopływ Wilji. Przed lasem nasze okopy. Po drugiej stronie teren wznosi się nagle uwidoczniając chaty wsi P... a dalej wśród rozłożystych lip białe budynki folwarku P. W folwarku — bolszewicy. Opodal widać linje ich okopów, jedną, drugą, trzecią. Snać przygotowali się na zacięty opór. Ozwały się basem nieprzyjacielskie armaty. Kilka pocisków ze świstem przeleciało, rozrywając się na łące, kołysząc mgłą poranną. Ogień karabinowy wzmaga się, wystrzały stają się coraz gęstsze, „maszynki" terkoczą gorzej. Bo oto na północo-wschodzie od wsi P... z lasu widać wysuwające się zwarte szyki nieprzyjaciela.

Wyszły i stanęły: — rozsypują się. Obserwatorowie gęsto obsiedli drzewa na cmentarzu. Jedna z baterji skierowuje ogień na wychodzące oddziały bolszewickie.

To początek. Artylerja bolszewicka wzmaga swój ogień. Już i nasz pankt dostrzeżono. Pociski przelatują nam nad głowami, smętnie zawodząc i kończąc jakby staknięciem głębokiem gdzieś niedaleko w zboża. Kule karabinowe zaczynają coraz częściej gwizdać po liściach i gałęziach płaczących brzóz na cmentarzu. Tymczasem z lasu wychodzą nowe oddziały i ogarniają coraz większą przestrzeń. To nie delikatna przędza tyraljery:—to zwarta masa czarna, zwarty mur posuwający się zwolna ku nam. Rozpoczynamy ogień artylerji. Armaty nasze systematycznie biją w ten mur, czyniąc szczerby wybuchami swych granatów. Widać rozbiegające się i zbiegające się grupki bolszewików, aby znów przeć nieprzerwaną falą naprzód. Ale szczerby zwiększają się. Mur załamuje się, przysiada. Część niknie w zbożu, część wycofuje się biegiem do swych okopów. Pierwszy atak odparty. Artylerja bolszewicka mści się, ostrzeliwując gęsto nasz pankt. Jeden granat nieprzyjacielski upadł nam tuż koło aparatu telefonicznego, okop przeszkodził uczynić mu większą szkodę; porwał nam tylko drut i przerwał połączenie z baterją. Za chwilę mamy je z powrotem. Tymczasem pogłębiamy nasze umocnienia na cmentarzu i obserwujemy dalsze ruchy nieprzyjacielskie. Baterje bolszewickie skierowały ogień na nasze stanowiska wzdłuż drogi do miasteczka D. Po pół godzinie ukazały się nam masy piechoty nieprzyjacielskiej. Tym razem mimo naszego ognia zaporowego udało im się usadowić tuż przed lasem, skąd skoncentrowali silny ogień z karabinów ręcznych i maszynowych.

Kule nam zaczynają weselej gwizdać, obłamując w przelocie drobne gałązki. Prawie równocześnie bolszewicy zaczynają atakować wieś P. i zajmują połowę tej wsi. Kule tłuką niemiłosiernie w opłotki i za opłotki wsi. Artylerja nasza bije szybkim ogniem, wstrzeliwując się w chałupy. Tu i ówdzie bucha płomień, wzbijając się w górę i gęsty czarny dym świadczy o pożarze w P. Już większa część wsi obejmuje dym z ogniem, wesoło trzaskając płonącymi brokwiami. Między domami widać przebiegające postacie, niby duchy w ogniu piekielnym. „Maszynki" terkoczą i urywają, tworząc przygrywkę zupełnie odpowiednią do tego obrazu. Wreszcie folwark P. staje w ogniu. Olbrzymia stodoła objęta płomieniami, błyskawicznie spala się na wietrze. Wokoło folwarku wybuchają słupy ziemi od padających granatów, a w górze pokazują się stada białych obłoczków—szrapneli.

4 godziny trwała walka we wsi P. Po 4-ech godzinach ogień zmalał i po chwili widać było wysuwających się ku tyłom z poza wsi pojedyńczych ludzi, potem grupki, potem masy uciekających bolszewików. Niestrudzona artylerja nasza wznowiła morderczy ogień, tworząc straszliwe spustoszenia wśród zmykającego nieprzyjaciela. W tym czasie pułk N-ki spełnił swe zadanie, forsując rzekę i oskrzydlając bolszewików. Na prawo rozciągnęła się nić naszej tyraljery niestrudzenie posuwając się naprzód, umiejętnym manewrem okrążając wroga. Równocześnie na lewem skrzydle Dywizja N-ta odniosła sukces nad bolszewikami i również oskrzydlającym manewrem zajęła miasteczko D. *M. R.*

Kupujcie Pożyczkę Odrodzenia.

PORADNIK ROLNICZY.

Odłogi, czyli wspólne pastwiska.

Narzekamy na „głód ziemi" u nas, t. j. wyrzekamy, że mamy jej za mało, a uderzmy się w piersi—jak to czynimy podczas modlitwy—i przyznajmy się szczerze, że bardzo dużo jej się u nas marnuje. Mam na myśli odłogi, czyli wspólne pastwiska. Przedtem, jak ziemi było dużo, a ludzi mało i nie było ich komu uprawiać, miały one rację bytu; ale teraz, gdy ludność się powiększyła—zatrzymywanie ich jest olbrzymim błędem. Przecież my nie mamy z nich prawie żadnej korzyści. Ziemia na nich zawsze jest udeptana przez chodzący po niej inwentarz, gnojona tylko ich odchodami, wskutek czego ma małe rośliny — więc jakiż z nich użytek? Na takiem pastwisku wszystek inwentarz dochodowy razem się pasie: krowy, owce, gęsi i świnie (o konie gospodarze dbają — pasą je na lepszem pastwisku). Najbardziej cierpią na tem krowy, które potrzebują trawy wysokiej, by ją językiem uchwycić; owca może mieć niższe rośliny, gdyż chwyta je wargą, gęś wyrywa z korzeniem, świnia zaś może nad ziemią nie mieć nic, lecz ryjąc dla zjadania korzonków, najbardziej niszczy roślinność.

Tym sposobem najlepsze nawet pastwisko powoli zamienia się w rzeczywisty odłóg, będący niczem innem, tylko prawdziwym nieużytkiem, rozsadnikiem takich chwastów jak np. oset.

Dużo takich odłogów powstało po wycięciu lasów. Na takich „leśnych nieużytkach" mamy szczątki dawnego lasu: małe, pokrzywione sosenki, jałowiec; czasami inne jeszcze chorowite drzewka i mizerną trawę, nie stanowiącą należytego pastwiska, jak zresztą wszystkie wogóle odłogi. Czasami, na suchszych ziemiach, zamienia się taki odłóg na wydmę piaszczystą, wprost szkodliwą dla sąsiednich pól.

Zwróćić którymi z mieszkańców wsi uwagę, że u nich tyle ziemi się marnuje, to przyzna rację, ale powie: „przecież cała wieś z tej ziemi korzysta, bo to jest „wspólne pastwisko". Nie da! Bóg pamię na takich pastwiskach inwentarz, bo napewno mięso wypadałoby wtedy kupować w aptece. Przecież na niem tylko jedne gęsi najadają się do syta perzu, owce i świnie ledwie zaspakajają swój głód, krowy zaś muszą się głodem. Jaki to mały dochód z inwentarza mają wsie, patrząc go na „wspólnych pastwiskach", w porównaniu z posiadaczami kolonji, którzy urządzają je tylko dla własnego inwentarza, dokarmiając go jeszcze w oborze! Przecież takiego wspólnego pastwiska nikt nie będzie nawoził, uprawiał lub podsiewał dobremi roślinami, bo kto chciałby poświęcać swoją pracę, ponosić koszty na nawozy i nasiona, kiedy wszyscy z całej wsi będą jednakowo korzystali z tego pastwiska, a więc i jego pracy. Taki dobrodziej naraziłby się tylko na pośmiewisko. Co innego jeżeli to jego własne pastwisko—wtenczas z wszelkich ulepszeń sam właściciel będzie korzystał. A jednak, jakie to wielkie przestrzenie zajmują te wspólne pastwiska, czyli dokładniej je określając—nieużytki!

Sprowadźmy jakiego rolnika z Zachodu, gdzie jest większy głód ziemi niż u nas, folwarków prawie niema, gospodarstwa włościańskie mniejsze, ale znacznie lepiej niż u nas prowadzone i pokażmy mu te wielkie przestrzenie „wspólnych pastwisk", czyli szczerzę je określając — nieużytków, objaśniając go, że te wielkie przestrzenie nie są własnością jakiegoś udzielnego księcia, nie wiedzącego co robić z nadmiarem ziemi, lecz ubogich włościan (bo tylko tacy, dzięki swej ciemnocie, mają jeszcze wspólne pastwiska), to napewno oniemiałby ze zdziwienia. Przecież to poprostu grzech tyle ziemi bezużytecznie marnować. Dużo wsi ma takie nieużytki, całe nawet ich łany. Ja spotykałem nawet takie wsie (np. w ziemi płockiej), które miały więcej pastwiska-nieużytku, niż ziemi ornej. Nic dziwnego, że tam ani dobrobyt ani oświata nie kwitną.

Jedynym sposobem na zaradzenie złemu i wyzbycie się tych odłogów jest **rozdział pomiędzy mieszkańców wsi tych wspólnych pastwisk.** Nikt na tem nie straci, wszyscy raczej skorzystają na takiej zamianie. Spotkałem się z uwagą, że mniejsi posiadacze ziemi będą pokrzywdzeni wobec dużych, jeżeli w stosunku do przestrzeni swojej ziemi ornej, będą dzieleni pastwiskiem. Racja—krzywdę tę odczuwałoby się przy chowie gęsi na sprzedaż. Co się tyczy krów, owiec i świń, to podział pastwisk nie skrzywdzi drobnych gospodarzy, bo każdy z nich trzyma inwentarza tyle, ile go może wyżywić ze swej roli przez zimę. Wobec tego, co tu mówić o pokrzywdzeniu kogoś skutkiem rozdziału wspólnego pastwiska! Tylko obawa przed czemś nowem, może ludziom dyktować takie tłomaczenie się. Przecież zamiast marnego pastwiska, na którem nie możnaby pasać nawet lepszych sztuk inwentarza, ażeby ich nie zagłodzić—każdy otrzymałby działkę nowiny, coprawda silnie zdeptanej i z początku trudnej do uprawy, ale mogącej nam rodzić rozmaite zboża. Czy to gospodarze nie wiedzą, że gdyby takie pastwisko każdy obsiewał koniczyną czerwoną, białą, szwedzką, przelotem, seradellą i dobremi trawami, to napewno nietylko połowa, ale ewentualnie część przeznaczona wspólnego pastwiska zupełnie wystarczyłaby do wyżywienia takiej samej ilości bydła, a nie do zagładzenia go, jak to wszędzie się dzieje.

Jeżeli nam pozostanie połowa albo trzy czwarte ziemi dawnego „wspólnego pastwiska" po zaorzeniu u siebie własnego, to i na niem można będzie nasiać żyta, łubinu, ziemniaków, seradeli, a jeżeli dobra ziemia — co rzadziej się zdarza — to nawet możnaby uprawiać pszenicę i inne zboża. Przez to poprostu ziemi nam przybędzie, bo nie będzie ona leżała bezużytecznie.

Wspólne pastwiska wobec braku ziemi i przez to, że to raczej nieużytki, niż dochodowa ziemia — karmiąca nas — są wielkiem marnotrawstwem, niemal przestępstwem, więc powinny być corychlej porozdzielane pomiędzy korzystających z nich i zamienione na dobre pastwiska i uprawną rolę.

Wsie, które posiadają te wspólne pastwiska i teraz czytają o sobie „gorzką" prawdę, to po usłuchaniu jej przekonają się, jak „słodkie" będą skutki podziału ich między siebie.

J. Lentz—inż. agr.

Podorywanie ściernisk.

(dokończenie).

Poza „wydobrzeniem" roli i sprawnością, wynikłą z podorywki ścierniska, osiągamy jeszcze wiele innych korzyści. Między nimi tą, że podorywką przyczyniamy się do wyniszczenia nasion chwastów, które osypały się ze zboża przed sprzętem i podczas sprzętu. Nasiona te, leżąc na ścierniska niepodoranym, nie będąc przykryte ziemią, nie mając dostatecznej wilgoci pozostają martwe, i nie kiełkując, czekają na lepsze czasy t. j. na czas uprawy ozimin, czy jarzyn. Wtedy to kiełkują wraz z posianem zbożem i walczą z nim o wodę i pokarmy. Nie trzeba, sądzę, dowodzić gospodarzom, jaką plagą na pola są chwasty, i ile traci się czasu na walkę z nimi, albo jak bardzo obniżają plony, gdy niedbały gospodarz pozwoli im rozpanoszyć się. Otóż po płytkim podoraniu ścierniska natychmiast po sprzęcie zboża, zmuszamy nasiona wszystkich chwastów, jakie są na powierzchni do kiełkowania po to, żeby je po 2—3 tygodniach zniszczyć broną lub późniejszą orką jesienną.

Przekonano się również, że skutkiem zaniedbywania uprawy ścierniska rośliny podlegają różnym chorobom jak np. ziemia wykształcania się i karłowaceenie przed wykłoszeniem, powstrzymania w rozwoju i t. p. Przyczyną tych chorób są mchy zbożowe lub cały szereg, niewidzialnych gołym okiem grzybków. Wszystkie te szkodniki niszczymy przez wydobycie ich na wierzch płytką orką późniejszą.

Jeśli pole mamy zaperzone, również, nie kiedyindziej, jak tylko natychmiast po żniwach powinniśmy zabrać się do zupełnego wyczyszczenia go przez płytkie (3 do 4 cali) podoranie i po przeschnięciu skiby przez wytrzepanie bronami i wygrabienie.

Często u nas na kresach gospodarze nie podorywują ścierniska, ze względu na pastwisko dla bydła i owiec. Jest to jednak postępowanie nieekonomiczne, nie opłacające się z tego powodu, że pozbywamy się korzyści szybkiego podorania ścierniska i „wydobrzenia" roli jak również nie osiągamy wielkich korzyści z pastwiska, gdyż na rżysku, na którym było dobre zboże, krowa lub owca niewiele pożywi się. Dobry gospodarz powinien mieć pewną działkę dobrze uprawianą i nawożoną pod pastewnik lub mieszankę dla bydła na zieloną paszę.

Po wykazaniu czytelnikom dobrych stron spokładania ścierniska i przekonaniu ich o niezbędności tej ważnej roboty w gospodarstwie, dorzucimy kilka uwag o samem wykonaniu podorywki.

A więc: Podorywki ścierniska wykonać należy jaknajpłyciej, byle zedrzeć wierzchnią warstwę, co najlepiej daje się wykonać dwuskibowcem lub zwykłym pługiem jednoskibowym o dobrze wyostrzonym i prawidłowym lemiesza.

Na rolach cięższych, w celu szybkiego gnicia ścierni przez przytłoczenie, puszczamy wał pierścieniowy. Na rolach zaś lekkich lepiej unikać tego sposobu chyba, że długotrwała susza przeszkadzałaby rozkładowi ścierniska.

Niektórzy gospodarze zamiast płytko podorywać ścierniska, drapaczają go kultywatorami lub innymi spulchniaczami, lecz sposobu tego nie doradzamy, gdyż robota w tym wypadku jest tylko połowiczna i dająca mniejsze korzyści, gdyż ścierń kultywatorem nie pokryje się tak dobrze i rozkład jej będzie niekompletny. Ma się rozumieć w braku czasu na podorywkę, lepiej jest wykonać trochę gorzej, niż wcale. A więc dla swej własnej korzyści i korzyści całego społeczeństwa spieszmy z podorywaniem ścierniska.

A. B.

Pytania i odpowiedzi.

Uprząż dla krów.

Pytanie № 5.

Mam gospodarstwo składające się z 10-ciu dziesięcin. Do tej pory obrabiałem końmi do spółki z sąsiadem, a teraz koń zdechł mi i niema innej rady jak wziąć się do uprawy pola dwiema krowami, które posiadam. Zapytuję jakie roboty można wykonywać krowami i jaką użyć uprząż.

Fr. L.

Odpowiedź.

Gospodarstwo 10-cio dziesięcinowe możnaby, od biedy, obrobić krowami, wiedzieć jednak potrzeba, że krowy powinny być dużo, silne i przeciążać ich pracą nie można. Krowy jednak nie nadają się do wszelkich prac, i szczególniej, jeżeli chodzi o prace ciężkie, jak np. głęboka orka, do których należałoby użyć koni. Lżejsze prace, jak zwózki, podorywki, bronowanie można wykonać krowami.

Najpraktyczniejszem chomontem dla krów jest chomonto karkowe, które każdy rymarz zrobić potrafi.

Daje się z wierzcha na kark żelazną kleszczynę do połowy szyi po obu stronach. W kleszczynie z dwuch stron karku są kółka do przywiązania postronków. Kleszczyna powinna być obszyta z wierzcha grubą skórą, pod spodem wyłożona włosiem i obszyta parcianką; wszystko to przykrywa żelazną kleszczynę, od której idą dwa paski skórzane mocne, spinane na podgardlu mocną sprzączką. Postronki podtrzymuje pas parciany, który przechodzi przez grzbiet krowy, jak „nadgrzbietnik" w chomontach końskich.

Z. R.

Tępienie czosnku w zbożu.

Pytanie Nr. 6.

Jaki jest najlepszy sposób wytępienia w polu dzikiego czosnku, który coraz więcej się rozplenia i zanieczyszcza zboże.

A. L.

Odpowiedź.

Wytępienie czosnku nie jest rzeczą łatwą, ponieważ rozmnarza się nietylko z cebulek korzeniowych, ale także za pośrednictwem nasion i cebulek kwiatowych, osadzonych baldaszkowato na wierzchołku łodygi, które opadają po dojrzeniu na ziemię i zanieczyszczają rolę.

Cebulki te mają taką samą wielkość i ciężar, jak naprzykład ziarno pszenicy, bardzo trudno więc zboże z nich oczyścić.

Gdzie chwast ten już się zagnieździł, trzeba przedewszystkiem zmienić ziarno siewne i sprowadzić skądinąd. Rolę należy tak uprawiać, ażeby niszczyć, często wyrastające pędy czosnku i nie dopaścić też do wytworzenia cebulek kwiatowych.

Ścierń orać płytko zaraz po sprzęcie i owałować a gdy orka zazieleni się, dokładnie ją zbronować, i wogóle bron nie żałować. Pomocna bywa niekiedy głęboka orka, dokonana w jesieni i pozostawiona przez zimę w surowej skibie. Zalecić także można na zachwaszczonych kawałkach częstą uprawę roślin okopowych, a także i gęsty siew mieszanek, sprzątanych na zieloną paszę.

A. S.

Podorywanie ściernisk.

(dokończenie).

Poza „wydobrzeniem" roli i sprawnością, wynikłą z podorywki ścierniska, osiągamy jeszcze wiele innych korzyści. Między nimi tą, że podorywką przyczyniamy się do wyniszczenia nasion chwastów, które osypały się ze zboża przed sprzętem i podczas sprzęta. Nasiona te, leżąc na ścierniska niepodoranym, nie będąc przykryte ziemią, nie mając dostatecznej wilgoci pozostają martwe, i nie kiełkując, czekają na lepsze czasy t. j. na czas uprawy ozimin, czy jarzyn. Wtedy to kiełkują wraz z posianem zbożem i walczą z nim o wodę i pokarmy. Nie trzeba, sądzę, dowodzić gospodarzom, jaką plagą na pola są chwasty, i ile traci się czasu na walkę z nimi, albo jak bardzo obniżają plony, gdy niedbały gospodarz pozwoli im rozpanoszyć się. Otóż po płytkim podoraniu ścierniska natychmiast po sprzęcie zboża, zmuszamy nasiona wszystkich chwastów, jakie są na powierzchni do kiełkowania po to, żeby je po 2—3 tygodniach zniszczyć broną lub późniejszą orką jesienną.

Przekonano się również, że skutkiem zaniedbywania uprawy ściernisk rośliny podlegają różnym chorobom jak np. złemu wykształcaniu się i karłowaceniu przed wykłoszeniem, powstrzymaniu w rozwoju i t. p. Przyczyną tych chorób są mchy zbożowe lub cały szereg, niewidzialnych gołym okiem grzybków. Wszystkie te szkodniki niszczymy przez wydobycie ich na wierzch płytką orką poźniwną

Jeśli pole mamy zaperzone, również, nie kiedyindziej, jak tylko natychmiast po żniwach powinniśmy zabrać się do zupełnego wyczyszczenia go przez płytkie (3 do 4 cali) podoranie i po przeschnięciu skiby przez wytrzepanie bronami i wygrabienie.

Często u nas na kresach gospodarze nie podorywają ściernisk, ze względu na pastwisko dla bydła i owiec. Jest to jednak postępowanie nieekonomiczne, nie opłacające się z tego powodu, że pozbywamy się korzyści szybkiego podorania ścierniska i „wydobrzenia" roli jak również nie osiągamy wielkich korzyści z pastwiska, gdyż na rżysku, na którym było dobre zboże, krowa lub owca niewiele pożywi się. Dobry gospodarz powinien mieć pewną działkę dobrze uprawianą i nawożoną pod pastewnik lub mieszankę dla bydła na zieloną paszę.

Po wykazaniu czytelnikom dobrych stron spokładania ściernisk i przekonaniu ich o niezbędności tej ważnej roboty w gospodarstwie, dorzucimy kilka uwag o samem wykonaniu podorywki.

A więc: Podorywki ścierniska wykonać należy jaknajpłyciej, byle zedrzeć wierzchnią warstwę, co najlepiej daje się wykonać dwuskibowcem lub zwykłym pługiem jednoskibowym o dobrze wyostrzonym i prawidłowym lemiesza.

Na rolach cięższych, w celu szybkiego gnicia ścierni przez przytłoczenie, puszczamy wał pierścieniowy., Na rolach zaś lekkich lepiej unikać tego sposobu chyba, że długotrwała susza przeszkadzałaby rozkładowi ścierniska.

Niektórzy gospodarze zamiast płytko podorywać ściernisko, drapaczują go kultywatorami lub innymi spulchniaczami, lecz sposobu tego nie doradzamy, gdyż robota w tym wypadku jest tylko połowiczna i dająca mniejsze korzyści, gdyż ścierń kultywatorem nie pokryje się tak dobrze i rozkład jej będzie niekompletny. Ma się rozumieć w braku czasu na podorywkę, lepiej jest wykonać trochę gorzej, niż wcale. A więc dla swej własnej korzyści i korzyści całego społeczeństwa spieszmy z podorywaniem ściernisk.

A, B.

Pytania i odpowiedzi.

Uprząż dla krów.

Pytanie № 5.

Mam gospodarstwo składające się z 10-ciu dziesięcin. Do tej pory obrabiałem końmi do spółki z sąsiadem, a teraz koń zdechł mi i niema innej rady jak wziąć się do uprawy pola dwiema krowami, które posiadam. Zapytuję jakie roboty można wykonywać krowami i jaką użyć uprząż.

Fr. L.

Odpowiedź.

Gospodarstwo 10-cio dziesięcinowe możnaby, od biedy, obrobić krowami, wiedzieć jednak potrzeba, że krowy powinny być duże, silne i przeciążać ich pracą nie można. Krowy jednak nie nadają się do wszelkich prac, i szczególniej, jeżeli chodzi o prace ciężkie, jak np. głęboka orka, do których należałoby użyć koni. Lżejsze prace, jak zwózki, podorywki, bronowanie można wykonać krowami.

Najpraktyczniejszem chomontem dla krów jest chomonto karkowe, które każdy rymarz zrobić potrafi.

Daje się z wierzcha na kark żelazną kleszczynę do połowy szyi po obu stronach. W kleszczynie z dwuch stron karku są kółka do przywiązania postronków. Kleszczyna powinna być obszyta z wierzcha grubą skórą, pod spodem wyłożona włosiem i obszyta parcianką; wszystko to przykrywa żelazną kleszczynę, od której idą dwa paski skórzane mocne, spinane na podgardlu mocną sprzączką. Postronki podtrzymuje pas parciany, który przechodzi przez grzbiet krowy, jak „nadgrzbietnik" w chomontach końskich.

Z. B.

Tępienie czosnku w zbożu.

Pytanie Nr. 6.

Jaki jest najlepszy sposób wytępienia w polu dzikiego czosnku, który coraz więcej się rozplenia i zanieczyszcza zboże.

A. Ł.

Odpowiedź.

Wytępienie czosnku nie jest rzeczą łatwą, ponieważ rozmnarza się nietylko z cebulek korzeniowych, ale także za pośrednictwem nasion i cebulek kwiatowych, osadzonych baldaszkowato na wierzchołka łodygi, które opadają po dojrzeniu na ziemię i zanieczyszczają rolę.

Cebulki te mają taką samą wielkość i ciężar, jak naprzykład ziarno pszenicy, bardzo trudno więc zboże z nich oczyścić.

Gdzie chwast ten już się zagnieździł, trzeba przedewszystkiem zmienić ziarno siewne i sprowadzić skądinąd. Rolę należy tak uprawiać, ażeby niszczyć, często wyrastające pędy czosnku i nie dopuścić też do wytworzenia cebulek kwiatowych.

Ścierń orać płytko zaraz po sprzęcie i uwałować a gdy orka zazieleni się, dokładnie ją zbronować, i wogóle bron nie żałować. Pomocna bywa niekiedy głęboka orka, dokonana w jesieni i pozostawiona przez zimę w surowej skibie. Zalecić także można na zachwaszczonych kawałkach częstą uprawę roślin okopowych, a także i gęsty siew mieszanek, sprzątanych na zieloną paszę.

A. S.

OGŁOSZENIA.

„WSCHÓD POLSKI".

Dwutygodnik polityczny dla inteligencji, redagowany i wydawany przez wydział prasowo-wydawniczy „Straży Kresowej" w Warszawie.

Wyszedł № 6 i 7 zawierający treść następującą:

Wacław Olszewicz — Prusy wschodnie a Polska.
Włodzimierz Wakar — Idea Jagiellońska w dobie obecnej.
Bolesław Srocki — Polska a sprawa Ukrainy.
S. J. — Ukraina czy południowa Rosja.
Prof. *Witold Kamieniecki* — Białoruś Wschodnia.
Prof. *Marceli Handelsman* — U źródeł nienawiści polskiej Litwinów.
Edward Maliszewski — Ze statystyki Litwy i Białej Rusi.
Stanisław Łoza — Drogi żelazne Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej w dobie przedwojennej.
T. K. Spór o Suwalszczyznę.
Stanisław Podwiński. — Stosunki wyznaniowe i narodowościowe powiatu wołkowyskiego.
Przegląd polityczny.
Korespondencje i sprawozdania.
Sprawy gospodarcze na Ziemiach Wschodnich.
Przegląd prasy.
Sprawozdanie Wydziału Zabytków Straży Kresowej.

Prenumeratę przyjmuje się w Administracji „Straży Kresowej", ul. Długa 50 pokój 426.

Warunki prenumeraty: rocznie 180 mk., kwartalnie 45 mk., miesięcznie 15 mk.

Cena dużego zeszytu o 116 kolumnach tekstu tylko Mk. 26

Żądać we wszystkich księgarniach i biurach Straży Kresowej.

KURJER WIEDEŃSKI!

Oficjalny organ Słowiańskiej Izby dla handlu i przemysłu

(Sekcya polska) we Wiedniu,

poświęcony wszystkim sprawom handlu i przemysłu i odbudowy ekonomicznej wogóle, a nadto kuluralnym i społecznym.

Redakcja i administracja: Wiedeń III. Gärtner 2/5.

Prenumerata roczna 48 Mk. p.

Treść pierwszego numeru: od Redakcyi. Słowiańska Izba dla handlu i przemysłu, jej geneza i cele. Organizacja wewnętrzna Izby. — Statut Izby. Pociąg wystawowy Słowiańskiej Izby dla h. i p. Kronika Izby. Polskie Izby handlowe za granicą.

NOTESY, BLOKI, ALBUMY, KORONKI

dostarcza po cenach fabrycznych

J. LIBROD, Warszawa, Marszałkowska 118.

Adolf Popławski lat 48, zamieszkały w pow. Chełm. Wygnańce gm. Wojsławice, poszukuje posady ekonoma Przygotowanie fachowe: Szkoła rolnicza i gorzelnicza w Dublanach. Oferty nadsyłać do Biura Społecznego Straży Kresowej w Chełmie, ul. Lubelska 48.

Chcesz mieć łatwy zarobek? Pisz do nas natychmiast. Potrzebujemy mieć jednego człowieka w każdej osadzie, wsi i miasteczku. Stowarz. Mechaników Polskich w Ameryce. Fredry 2, Warszawa

Kup Pożyczkę Odrodzenia.

Prenumeratę „CHATY POLSKIEJ" można opłacać między innemi w biurach „Straży Kresowej"

Białystok, ul. Kilińskiego 6c.
Grodno, ul. Józefa Piłsudskiego (Zielona 11).
Baranowicze, ul. Szosowa 117.
Wołkowysk, ul. Kościuszki 95.
Słonim, ul. Kościuszki 11,
Sokółka, Dom Ludowy.

Wydawnictwo „Straży Kresowej". Druk. Literacka Nowy Świat 22. Redaktor Włodzimierz Jaszkiewicz.